Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZ.P.

Nr. 6—7 *WYCHODZI CO MIESIĄC* **Rok V**

Warszawa **Czerwiec—Lipiec** **Rok 1932**

Nr. 6-7 WARSZAWA, CZERWIEC — LIPIEC 1932 Rok V

APEL

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU ZRZESZEŃ URZĘDNIKÓW SĄDOWYCH RZPLITEJ POLSKIEJ

10-lecie Związku Urzędn. Sądowych i Prokuratorskich na Śląsku i Posiedzenie Zarządu Głównego Centrali

W dniu 22 czerwca r. b. obchodziło Sądownictwo Polskie na Śląsku 10-lecie swego istnienia. W tym samym dniu Związek Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Katowickiej obchodził jubileusz swej pracy państwowej i na niwie zawodowej.

Dzień 22 czerwca b. r., jako święto sądowników śląskich — był dla nich dniem wolnym od zajęć służbowych, albowiem wszyscy prawie uczestniczyli osobiście w obu uroczystościach, na które przybyli również: Minister Sprawiedliwości p. Michałowski, Podsekretarz Stanu p. Sieczkowski, Naczelnik Wydziału Osobowego p. Dlouhy, urzędujący Prezes Apelacji Warszawskiej p. Orłowski oraz Zarząd Główny Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P. w komplecie, a to: prezes kol. Wacław Sikorski (Warszawa), wiceprezes Władysław Hostyński (Poznań), generalny sekretarz Zenon Szkolnicki (Warszawa), nacz. redaktor „Apelu" kol. Jerzy Przyłuski (Warszawa) oraz członkowie Zarządu Głównego, koledzy: Olejowski Stanisław (Lwów), Ebel Stefan (Wilno), Rosenblüth Maurycy (Kraków), Wróblewski Mieczysław (Toruń) i Trzemżalski Władysław (Katowice). Ponadto w charakterze gości z innych Związków okręgowych przyjechali: były prezes Związku krakowskiego kol. Jan Górka oraz Jan Sutyła i Czajka (Kraków), Mrówczyński i Piszczałka (Poznań).

Z miejscowych władz sądowych i prokuratorskich rolę organizatorów i gospodarzy pełnili Prezes Sądu Apelacyjnego w Katowicach p. dr. Agenor Frendl i Prokurator Sądu Apelacyjnego p. dr. Zygmunt Lewandowski, a uczestnikami uroczystości byli Wiceprezesi Sądu Apelacyjnego pp. Ostrowicz, dr. Meis i dr. Lubomęski, Wceprokuratorzy Sądu Apelacyjnego pp. Czarliński i Piechowicz, Prezesi Sądów Okręgowych w Katowicach i Cieszynie pp. dr. Tokarski i dr. Kolbusz, Naczelnicy Sądów Grodzkich oraz wszyscy sędziowie okręgowi i grodzcy wraz z wiceprokuratorami i podprokuratorami sądów okręgowych, w końcu niemal wszyscy urzędnicy sądowi i prokuratorscy w liczbie około 300.

Jubileuszowe uroczystości Sądownictwa Polskiego na Śląsku składały się z dwóch części:

1) pierwszej *państwowej*, w której wzięli udział oprócz wyżej wymienionych przedstawicieli Rządu i władz sądowych, wojewoda śląski p. dr. Grażyński, marszałek Sejmu Śląskiego p. Konstanty Wolny, który równocześnie zastępował Palestrę śląską jako przewodniczący Izby Adwokackiej w Katowicach oraz przedstawiciele duchowieństwa, wojskowości i innych państwowych władz na Śląsku,

2) drugiej *zawodowej*, obejmującej jubileuszowy Walny Zjazd członków Związku Katowickiego i uroczyste posiedzenie Zarządu Głównego Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P. w pełnym składzie. W tej drugiej uroczystości wzięły udział wyżej wymienione władze sądowe i prokuratorskie z Ministrem Sprawiedliwości p. Michałowskim, Podsekretarzem Stanu p. Sieczkowskim wraz z Naczelnikiem Wydziału Osobowego p. Dlouhym, oraz Prezesem i Prokuratorem Sądu Apelacyjnego w Katowicach dr. Frendlem i dr. Lewandowskim na czele.

Program uroczystości jubileuszowych wypełniły:

1) nabożeństwo w miejscowej katedrze,

2) akademja, którą otworzył Prezes Sądu Apelacyjnego, p. dr. Frendl, imieniem wszystkich sędziów, prokuratorów, urzędników sądowych i niższych funkcjonarjuszów Apelacji Katowickiej. Po wstępnem przemówieniu Prezesa dra Frendla wygłosił dłuższą mowę Minister Sprawiedliwości p. Michałowski.

Następnie przemawiali marszałek Sejmu Śląskiego p. Konstanty Wolny imieniem Palestry śląskiej, Prezes Oddziału Prokuratorji Generalnej w Katowicach dr. Sabanek imieniem urzędników Prokuratorji Generalnej, wreszcie Wiceprezes Sądu Okręgowego Radłowski wygłosił obszerny referat, opracowany przez Wiceprezesa Sądu Apelacyjnego dr. Maissa, na podstawie którego odzwierciadlono całą działalność sądownictwa na Śląsku od chwili zorganizowania go w Ministerstwie Sprawiedliwości w roku 1920, wszczęcia działalności w roku 1922, aż do czasu niniejszej jubileuszowej uroczystości. W końcu Prokurator Sądu Apelacyjnego dr. Lewandowski swem przemówieniem zamknął uroczystą akademję.

Po akademji udzielał audjencji p. Minister Sprawiedliwości przedstawicielom władz państwowych, delegatom związków społecznych i innym osobom. — Pierwszy przyjęty był przez p. Ministra Zarząd Główny Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P. z prezesem Centrali kol. Sikorskim na czele, przy udziale delegacji Zarządu Związku Katowic-

kiego z prezesem kol. Trzemżalskim. Na przyjęciu u p. Ministra Sprawiedliwości Zarząd Główny podniósł sprawę nominacji urzędników sądowych i prokuratorskich a w szczególności jak najszybsze przeprowadzenie nominacji egzaminowanych pdaktykantów sekretarskich, komorniczych i kancelaryjnych, — dalej domagał się, ażeby wszyscy egzaminowani prowizoryczni urzędnicy sądowi i prokuratorscy, jak również wszyscy egzaminowani praktykanci sekretarscy, komorniczy i kancelaryjni otrzymali legitymacje urzędnicze, uprawniające ich do ulgowej jazdy kolejowej. W końcu poruszono sprawę zorganizowania instytucji komorników sądowych, ich przyszłych praw i obowiązków na terenie Apelacji Lwowskiej i Krakowskiej. Wreszcie w związku z tą sprawą domagano się, ażeby w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim mianowano komornikami sądowymi dotychczasowych urzędników sądowych egzekucyjnych z pozostawieniem im nabytych praw emerytalnych.

Przedstawiciele Związku Katowickiego prosili ponadto p. Ministra Sprawiedliwości, by obecnym urzędnikom sądowym i prokuratorskim Apelacji Katowickiej w liczbie około 60, pochodzącym z Górnego Śląska zaliczono do wysługi emerytalnej, bez uiszczania opłat emerytalnych, ten czas służby państwowej, którą oni spędzili w charakterze praktykantów. Ponieważ wówczas w latach 1922 do 1924 nie obowiązywała jeszcze w górnośląskiej części województwa śląskiego ustawa o państwowej służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 r. a urzędnikom tym, którzy od roku 1920 odbywali służbę przygotowawczą najpierw w Apelacji Poznańskiej i Toruńskiej, a potem w Apelacji Katowickiej — z przerwą powstań śląskich, w których brali czynny udział, celem przyłączenia Śląska do Polski, zaliczono tę służbę jako służbę kontraktową, co pociągnęło za sobą obecnie przymus wykupienia tych lat służby. Zarząd Związku Katowickiego przedstawił powyższą prośbę p. Ministrowi Sprawiedliwości, ażeby z okazji 10-lecia Sądownictwa na Śląsku starał się o zaliczenie tym sądownikom tej służby kontraktowej do wysługi emerytalnej bez żadnej dopłaty na rzecz funduszu emerytalnego. Ponadto komornicy sądowi, którzy wchodzą w skład Apelacji Katowickiej, przedstawili p. Ministrowi memorjał w sprawie zreorganizowania służby i stanowiska komorników w ten sposób, jaki obowiązuje obecnie na ziemiach zachodnich.

Minister Sprawiedliwości p. Michałowski obiecał w miarę możności uwzględnić przedstawione postulaty, polecając równocześnie przedstawienie mu tych postulatów w Warszawie za pośrednictwem prezesa Centrali kol. Sikorskiego, Co do sprawy komorników sądowych oświadczył p. Minister, że dopiero od 1 stycznia 1933 r. wejdzie w życie nowe jednolite prawo egzekucyjne i równocześnie z niem zostanie uregulowana przyszła jednolita organizacja służby i stanowisko komornika sądowego w całem Państwie. Organizacja służby komornikowskiej będzie się wiązała z ustawą o prawie egzekucyjnem, której projekt przygotowuje obecnie Komisja Kodyfikacyjna. W końcu p. Minister potwierdził oświadczenie, złożone swego czasu delegacji Centrali, że na komorników sądowych w Małopolsce i na Śląsku Cieszyńskim powoływani będą przejściowo dotychczasowi urzędnicy sądowi.

Po audjencji odbył się wspólny obiad, w którym wzięło udział przeszło 200 urzędników sądowych ze Śląska wraz z całym Zarządem Głównym Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P.

O godzinie 16 rozpoczęła się *druga* część uroczy-

MARJAN LUBICZ

ZGRZYTY...

Zastanowiła mnie pewna kwestja...

A ponieważ myśli moje biegną zwykle tam, gdzie mogą ujrzeć zieloną okładkę „Apelu", niech mi więc Czytelnicy moi nie biorą za złe, że myślami temi podzielić się z wami muszę.

Rozmyślałem mianowicie nad tem, czy jest rzeczą celową, aby pismo nasze nosiło dotychczasową nazwę „Apel".

Boć „Apel", to jednak nazwa dość mocna, dużo mówiąca.

Jasne! A jednak?...

Apeluje już ten „Apel" rok piąty.

Apeluje do swych członków, do społeczeństwa i władz naszych przełożonych również apeluje (i to najczęściej), a wyniki?...

Obniżki, obniżki, uszczuplenia praw, odebrano już nam całą nadzieję na lepszą przyszłość.

No... i czy nie słuszną jest rzeczą zmienić nazwę pisma?

Jedno jest pewne: pisana myśl urzędnika jest potrzebna, kołatać trzeba, może tylko dzisiejsza nazwa jest niefortunna?

Proponuję więc zmienić nazwę na: „Apel beznadziejny"!

* * *

Stęka urzędniczyna, narzeka na ból w płucach.

Karta porady (55 groszy). Poczekalnia urzędowego lekarza.

Kolejka spora.

— Rozebrać się!...

— Panie, ależ u pana muzyka w płucach!...

— Na prześwietlenie! Recepta... trzy proszki dziennie...

— Proszę przyjść za tydzień z kliszą.

Spocony, zmęczony i głodny kroczy nasz adjunkt do apteki.

— Za lekarstwo osiem złotych.

— Panie, a gdzie ulga, płacimy przecież połowę. Skąd ja wezmę 8 złotych, wszak to koniec miesiąca.

— Trudno, nie nasza to wina, niech pan przeczyta nowe rozporządzenie o państwowej pomocy lekarskiej.

Trzeba było więc pieniędzy dopożyczyć, lekarstwo kupić, ale... obiad przepadł.

Trudno, milsze zdrowie niż żołądek, prawda?

stości *zawodowej* — z okazji 10-letniego istnienia Związku Katowickiego obejmująca w sobie uroczysty Walny Zjazd członków Związku Katowickiego i uroczyste posiedzenie Zarządu Głównego Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P.

Walny Zjazd członków Związku Katowickiego otworzył prezes tegoż Związku kol. Trzemżalski, poczem po powitaniu władz i Zarządu Głównego oddał przewodnictwo prezesowi Centrali kol. Wacławowi Sikorskiemu, który powitał p. Ministra i Wiceministra oraz miejscowe władze sądowe i prokuratorskie, następnie złożył życzenia Związkowi Katowickiemu imieniem sądowników całej Rzeczypospolitej Polskiej, a w końcu wygłosił dłuższe przemówienie na temat urzędniczych organizacyj zawodowych, a mianowicie czem są one w życiu pracowników publicznych, jakie mają zadania i jak wielkie korzyści przynoszą tak zrzeszonym pracownikom publicznym, jak i Państwu. Mowę prezesa Centrali kol. Sikorskiego przyjęto hucznemi oklaskami.

Następnie przemówił w imieniu p. Ministra Sprawiedliwości Wiceminister p. Sieczkowski, który mówiąc o działalności wymiaru sprawiedliwości podkreślił zasługi urzędników sądowych i prokuratorskich na Śląsku, którzy w wykonywaniu swych służbowych obowiązków przetrwali po objęciu sądownictwa od władz pruskich ciężkie chwile, mimo ciągłego wzrostu agend sądowych oraz postawili i utrzymali swą współpracą sądownictwo na Śląsku na należytym poziomie. P. Wiceminister dał wyraz uznania dobrej organizacji urzędników sądowych w ten mniej więcej sposób:

„Wybraliście Panowie wyjątkowo szczęśliwą chwilę i miejsce na dzisiejsze Panów Zebranie. Zjazd dzisiejszy ma podwójne znaczenie, t. j. dajecie świadectwo należytej organizacji, gdyż Centrala Panów obejmuje wszystkie zakątki Rzeczypospolitej Polskiej, że wszędzie czujecie się Panowie u siebie w domu, więc to jest także wielkiem Waszem zwycięstwem. W ciężkich czasach gospodarczych obrady Panów będą nacechowane pełnem zrozumieniem i hasłem służenia dobru Państwa i społeczeństwa.

Służąc dobru Stowarzyszenia i organizacji, nasuwają się Wam różne troski i rozmyślania, jednak zacisnąwszy zęby należy iść drogą prawą i przetrwać.

Śląsk jest tą częścią Ojczyzny, która doświadczyła mocy przetrwania. Silna wola, dobra chęć, wysiłek wewnętrzny wiele może zdziałać. Ten wysiłek może unaocznić, ile jest warta możność przetrwania. Dobre chęci i zrozumienie nietylko są dobrem organizacji, ale i dobrem Państwa.

Przedstawiciele sądownictwa będą Waszymi rzecznikami, a że Ministerstwo przychylnie traktuje liczne dezyderaty Organizacji Panów, tego nie potrzebuję udowadniać".

P. Wiceminister zakończył przemówienie życzeniem rozwoju Organizacji Urzędników Sądowych i pomyślnego wyniku dzisiejszych obrad.

Dalej przemówił w serdecznych słowach Prezes Apelacji Katowickiej dr. Agenor Frendl w sposób następujący:

„Dziękując p. prezesowi Śląskiego Związku Urzędników Sądowych za słowa skierowane pod moim adresem, witam z mej strony najserdeczniej Walny Zjazd Panów. Również w imieniu własnem i podległego mi Sądownictwa Śląskiego witam najserdeczniej Główny Zarząd Centralnego Związku Urzędników Sądowych i pragnę przedewszystkiem wyrazić naszą radość, że Panowie w rozumieniu znaczenia dzisiejszej naszej uroczystości, przyczynili się tak wybitnie do jej uświetnienia, wybierając właśnie Katowice na miejsce obrad Zarządu Głównego.

O moim stosunku do wszelkich potrzeb i poczynań Panów nie potrzebuję się tu rozwodzić, znamy się bowiem już od dawna i przy każdej sposobności dawałem wyraz słowem i czynem mej wielkiej życzliwości dla urzędnika sądowego. Wychodzę bowiem z założenia, i stale to podkreślam, że urzędnik sądowy jest ważnym elementem i twórczym współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości. Dlatego też i dzisiaj szczerem sercem składam Panom życzenia owocnych obrad i jak najpomyślniejszego rozwoju waszego Związku na pożytek sądownictwa i chwałę Ojczyzny".

Zaraz po przemówieniu Prezesa Apelacji Katowickiej — również w serdecznych słowach przemówił imieniem prokuratury sądowej p. dr. Z. Lewandowski, Prokurator Sądu Apelacyjnego w Katowicach.

Następnie przemówił wierszem kol. Jan Górka z Krakowa, weteran pracy zawodowej, były długoletni wiceprezes a obecnie członek honorowy Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych i prezes Związku Krakowskiego.

Przemówienie kol. Górki zostało nagrodzone hucznemi oklaskami, a p. Minister i inni Dostojni Goście wyrazili mówcy uznanie za wyrażone uczucia patrjotyczne.

W końcu prezes Związku Katowickiego, kol. Trzemżalski wygłosił dłuższy referat p. t. „Dziesięciolecie Sądownictwa Polskiego na Śląsku, a urzędnicy sądowi i prokuratorscy" — który umieszczamy po niniejszem sprawozdaniu. Referat został przyjęty długotrwałemi oklaskami, poczem odbyła się wspólna fotografja wszystkich uczestników Zjazdu wraz z Dostojnymi Gośćmi.

Zarząd Główny Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P. obradował w dalszym ciągu przy obecności wszystkich członków Związku Katowickiego. Prezes Centrali kol. Sikorski złożył sprawozdanie z dotychczasowej działalności Zarządu Głów-

---

A prześwietlenie? Poco?... Czekajmy lepszych czasów.

* * *

Ale, ale, mamy fartuszki w biurach!

Wiedźcie koleżanki, że już nie będziecie nam grać na nerwach mocno wyciętym dekoltem, już nie ujrzymy waszych przecudnych , zgrabnych nóżek, już nigdy nie będziemy oglądać i podziwiać waszych strojnych, różnobarwnych sukienek.

Zakrywajcie więc czemprędzej przed niepowołanem okiem swe pyszne, należycie anemiczne kształty, bo, doprawdy, zbyt „ponętnie" dziś wyglądacie.

A jaka szkoda, że nas, mężczyzn, pominięto!

Jakby i nam te fartuszki się przydały!

Więc... co tu gadać, gotówka do kieszeni i... marsz po fartuszki!

A proszę nie zapominać, że fartuszek musi być przepisowy.

Pamiętajcie, że pan kierownik odtąd będzie chodził z miarką w kieszeni.

Pięć centymetrów dekoltu od góry i dwadzieścia pięć od dołu...

Nie pomylcie się! Powtarzam: pięć od góry...

Ani mniej, ani więcej.

Przestrzegam!

nego, przyczem podniósł niesłychane trudności, jakie w pracy swej przezwyciężać muszą organizacje zawodowe z powodu kryzysu gospodarczego, zmuszającego Rząd do daleko posuniętych oszczędności, które uszczupliły tak znacznie uposażenia i uprawnienia moralne pracowników publicznych, którzy wśród społeczeństwa ponieśli największe ofiary dla ratowania budżetu Państwa.

Na tle biedy, w jaką popadły rzesze urzędnicze, wytworzył się defetyzm i brak zaufania do organizacyj zawodowych, które zmuszone są tym stanem rzeczy do ciężkiej walki o byt i prawa zrzeszonych, z drugiej zaś strony do zwalczania defetyzmu i scalania ruchu zawodowego, celem tem poważniejszego i skuteczniejszego popierania spraw zawodowych. Mówca przedstawia stan organizacyjny Central, Ogólnego Zrzeszenia i Naczelnego Komitetu Pracowników Państwowych, a opisując przebieg działalności Komitetu dla obrony emerytur, który ad hoc złączył w sobie cały świat pracowniczy, przedstawia tendencje ku scaleniu ogólnego ruchu zawodowego w Naczelnej Radzie Pracowniczej, która ma objąć wszystkie organizacje pracowników publicznych i prywatnych. Następnie mówca przedstawia przebieg prac na terenie Centrali i Ogólnego Zrzeszenia w sprawie przywrócenia uprawnień i poprawy bytu materjalnego urzędników sądowych, o czem zresztą przedstawialiśmy sprawozdania w „Apelu“. W sprawie zamierzonej unifikacji prawa egzekucyjnego i utworzenia instytucji komorników sądowych na terenie Apelacji Lwowskiej i Krakowskiej, Centrala ujednostajniła poglądy z Zarządem Głównym Zrzeszenia Komorników Sądowych w Warszawie, a następnie odbyła kilka konferencyj z odnośnymi referentami w Ministerstwie Sprawiedliwości i przedstawiła postulaty p. Wiceministrowi Sieczkowskiemu. W głównych zarysach postulaty te idą po linji zamierzeń Rządu, który projektuje stworzenie jednolitości w wykonaniu prawa egzekucyjnego według zasad, obowiązujących dotychczas na terenie b. Kongresówki, t. j. usamodzielnienie instytucji komorników i oparcie ich bytu o taksę (na wzór notarjuszy). Centrala nasza domaga się ponadto uprawnień emerytalnych lub ubezpieczenia społecznego dla komorników, z zaliczalnością służby urzędniczej w sądownictwie, a ponadto dla urzędników sądowych pierwszeństwa w obsadzie posad komorników sądowych.

Wreszcie mówca poruszył znaną ze sprawozdań sprawę poruczenia naszej organizacji funkcji dystrybutorów do sprzedaży znaczków sądowych. Sprawa ta badana jest obecnie przez władze skarbowe, z uwzględnieniem ciężkiego położenia gospodarczego Państwa, które i na tem polu pragnie oszczędzić kwoty, jakie byłyby wypłacane tytułem prowizji dystrybutorom. Narazie więc sprzedaż znaczków sądowych poruczono kasom sądowym.

Po sprawozdaniu prezesa wywiązała się obszerna dyskusja, w której zabierali głos członkowie Zarządu Głównego Centrali i członkowie Związku Katowickiego.

Powzięte uchwały i rezolucje dotyczyły:

1) cofnięcie zakazu awansu i szczeblowania,

2) natychmiastowego mianowania tych wszystkich pracowników sądowych i prokuratorskich, dla których dekrety nominacyjne już były wygotowane, lecz wskutek zakazu awansowania zostały wycofane— oraz mianowania urzędnikami etatowymi wszystkich egzaminowanych praktykantów sekretarskich, komorniczych i kancelaryjnych,

3) udzielania wszystkim urzędnikom i egzaminowanym praktykantom, którzy powinni byli zostać mianowani stałymi urzędnikami, legitymacyj urzędniczych, by mogli oni korzystać ze zniżek opłat za przejazd kolejami,

4) udzielania remuneracji za nadliczbowe godziny i udzielania zapomogi pracownikom sądowym i prokuratorskim, analogicznie jak przyznaje się sędziom i prokuratorom oraz urzędnikom państwowym innych resortów,

5) uregulowania uprawnień kierowników sądów i prokuratur do przedłużania godzin urzędowych,

6) ustanawiania dystrybutorami emerytowanych i zredukowanych urzędników sądowych i prokuratorskich — członków Centralnego Związku Urzędników Sądowych R. P., celem odciążenia czynnych urzędników sądowych od czynności sprzedawania znaczków sądowych, gdyż taka sprzedaż ogromnie odrywa urzędników sądowych od ich zwykłych prac i powiększa jeszcze dalej zaległości w czynnościach sekretarjatów sądowych,

7) sprawy popierania „Apelu“ w ten sposób, ażeby każdy sądownik bezwzględnie poczuwał się do obowiązku abonowania swej gazety zawodowej.

W drugim dniu obrad, t. j. 23 czerwca 1932 r., Zarząd Główny przyjęty był na audjencji u pp. Prezesa i Prokuratora Sądu Apelacyjnego oraz Prezesa i Prokuratora Sądu Okręgowego w Katowicach.

Po południu członkowie Zarządu Głównego w towarzystwie kolegów z Katowic i Król. Huty zwiedzili podziemia kopalń węgla kamiennego w Łagiewnikach tuż przy granicy niemieckiej, skąd dobrze obserwowali polskie miasto Bytom, położone niestety już po stronie niemieckiej. W dalszym ciągu zwiedzono wielką hutę w mieście Królewskiej Hucie, co z przerwą obiadową trwało do wieczora. Dyrekcja huty względnie Generalna Dyrekcja Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury urządziła wieczorem dla Zarządu Głównego Centralnego Związku Urzędników Sądowych R. P. wspólną kolację w hotelu Polskim w Król. Hucie, w czasie której wygłoszono kilka przemówień na pomyślność rozwoju wyżej wymienionych hut, by w nich mógł mieć ciągłą pracę polski inżynier, polski hutnik i polski górnik. W czasie tej kolacji zebrano kwotę 30.00 zł. na polskie gimnazjum, które jako pierwsze zostało otwarte po stronie niemieckiej dla młodzieży polskiej z za kordonu.

———o———

Składamy serdeczne podziękowanie kochanemu koledze Władysławowi Trzemżalskiemu i Zarządowi Związku Urzędników Sądowych w Katowicach za nader serdeczne przyjęcie i ułatwienie prac Zarządu Głównego Centrali, życząc Związkowi, by rozwojem i solidarnością zawodową nadal promieniował i był

wzorem pielęgnowania tych walorów, które w całej Polsce życie organizacyjne mogą zespolić i stać się motywem solidarnej pracy nad dolą urzędnika sądowego i prokuratorskiego.

Najuprzejmiej dziękujemy Dyrekcji Hut Królewskiej i Laury za nadzwyczajną uprzejmość, okazaną Zarządowi naszej Centrali przy zwiedzaniu Hut, przez wyznaczenie nam dwóch pp. inżynierów, celem kilkugodzinnych wędrówek po różnych oddziałach Hut, a następnie za staropolską gościnność i podejmowanie naszego licznego grona w lokalach Hotelu Polskiego w Królewskiej Hucie. Dziękujemy również przedstawicielowi Dyrekcji Hut, który przez kilka godzin niestrudzenie nam przewodniczył w zwiedzaniu, służył nam szczegółowemi wyjaśnieniami, a następnie jako reprezentant Dyrekcji, osobiście nas podejmował do późnych godzin wieczorowych w Hotelu Polskim. Prosimy przyjąć zapewnienie, że nadzwyczajną uprzejmością i gościnnością Zarządu i pp. Inżynierów w Król. Hucie jesteśmy wzruszeni i zachwyceni, a miłe wrażenia, jakie na tym terenie odnieśliśmy, będą nam nietylko pamiątką dozgonną, ale i zapewnieniem, że polski przemysł, w tak szlachetnym ręku pozostający, zabezpieczy tej połaci kraju świetną przyszłość dla chluby Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Zarząd Główny Centralnego Związku
Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P.

10-lecie sądownictwa na Śląsku a urzędnicy sądowi

Od kilku dni cały polski Górny Śląsk obchodzi uroczystości dziesięciolecia, gdyż 10 lat temu wstecz, po sześciu wiekach powrócił do swej Macierzy. Pomimo wiekowej niewoli i frymarczenia ludem śląskim, pomimo gwałtownego tępienia przez Fryderyków, Bismarcka i innych hakatystów uczuć i miłości tego ludu dla Polski — naogół był on, jest i pozostanie polskim. Aczkolwiek lud śląski najdłużej nosił na sobie jarzmo niewoli, to jednak, gdy nadeszła sposobność wyzwolenia się z pod tego germańskiego jarzma — nie oglądając się na nikogo, ufny w swą siłę moralną i narodową oraz w swój hart ducha bohaterskiego, porwał za broń i wyrzucił gnębicieli ze swej śląskiej — staropolskiej ziemi.

Niestety, nie cała śląska ziemia, a wraz z nią nie wszystek lud śląski powrócił do swej Macierzy.

Przez intrygi przemożnych kapitalistów, przez złą wolę i polityczne zabiegi niektórych ówczesnych — osobiście nam wrogich dyplomatów — wysiłek bohaterskiego czynu i wola ludu śląskiego, tego ludu, który kością z kości i krwią z krwi był i czuł się nieodłączną częścią narodu polskiego — nie została przez wyższe międzynarodowe czynniki uszanowaną i tylko zaledwie mniejsza część jednego i drugiego Śląska z powrotem powróciła do swej Macierzy, Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Po 6-wiekowej niewoli powrócił lud śląski do Polski, na Śląsku poaustrjackim oficjalnie w r. 1918, względnie 1920, a na Śląsku popruskim w roku 1922, ale nie w całości.

Wobec tego nie wolno nam nigdy zapominać, że za kordonem nad Odrą i poza Olzą pozostała wielka ilość naszych braci Polaków, którzy duszą i myślami zawsze są z nami — którzy dalej śnią — jak ich ojcowie, o narodowej wolności. My tutaj, jako wolni obywatele Rzeczypospolitej, nie zapominajmy o nich i pomagajmy im wszelkim możliwym sposobem w pielęgnowaniu polskiego ducha — by nie byli w wyrafinowany sposób wynaradawiani.

Z przyłączonych części Śląska Górnego i Cieszyńskiego do Polski — utworzono pod względem administracyjnym Województwo Śląskie. Powstał też równocześnie na terenie Województwa Śląskiego Sąd Apelacyjny z siedzibą w Katowicach. Na obszarze okręgu Sądu Apelacyjnego w Katowicach znajdują się dwa sądy okręgowe i piętnaście sądów grodzkich dla ludności wynoszącej obecnie przeszło miljon mieszkańców.

Pierwszy Prezes Apelacji Śląskiej ś. p. dr. Feliks Bocheński w dniu 22 czerwca 1922 r. zjednoczył pod swą nadaną mu władzą — sądy na Śląsku poaustrjackim podówczas już polskie i popruskim dopiero przez polskich sędziów i urzędników sądowych objęte. *Od tej chwili na Górnym Śląsku powstało Polskie Sądownictwo.*

Dziś właśnie upływa 10 lat, jak Polski Wymiar Sprawiedliwości istnieje tu na Górnym Śląsku, jak wykonuje swe majestatyczne zadanie w jedenastu sądach grodzkich i jednym sądzie okręgowym wraz z prokuraturą. Równocześnie z utworzeniem sądu i prokuratury apelacyjnej w Katowicach, powstał obok polskiego sędziego i prokuratora, *polski urzędnik sądowy i prokuratorski* jako sekretarz sądowy i prokuratury, komornik sądowy, podprokurator przy sądzie grodzkim i kancelista względnie rejestrator.

Od tego czasu rozpoczęła się już na Śląsku nieprzerwana praca urzędnika sądowego i prokuratorskiego.

Rozpoczęcie tej pracy w polskim wymiarze sprawiedliwości było i będzie bardzo ciekawe dla tych sądowników, którzy nie brali w tem bezpośredniego udziału. Rozchodzi się tu mianowicie o odebranie względnie przejęcie całej działalności sekretarjatów sądowych — tej wielkiej machiny biurowości sądowej w dziesięciu sądach grodzkich, nie licząc sądu okręgowego z prokuraturą w Katowicach i sądu grodzkiego w Rudzie, jako nowoutworzonych.

Obszar tych jedenastu sądów grodzkich, chociaż terytorjalnie niewielki, ale pod względem zaludnienia i życia gospodarczego — przez bardzo silnie rozwinięty ciężki przemysł — był i jest wielce skomplikowany, jak żaden inny obszar całego naszego kraju.

Dla polskiego wymiaru sprawiedliwości, dla czynności służbowych sekretarzy i komorników sądowych, praca w sądach i prokuraturze była i jest nadal tak skomplikowaną, że takiego stanu tu obowiązującego ustawodawstwa niema w innych apelacjach.

Sądownictwo polskie na Górnym Śląsku przyjęło obowiązujące do roku 1922 na tym terenie zasadnicze dwa dotychczasowe ustawodawstwa a to: państwowe niemieckie i krajowe pruskie z dość szeroko rozwiniętem ustawodawstwem samorządowem. Ponieważ od roku 1920 do 15 czerwca 1922 r należała pewnego rodzaju suwerenność na obszarze plebiscytowym Śląska do międzynarodowej t. zw. „Aliančkiej Komisji Plebiscytowej" — to ta komisja również wydawała ustawy oraz zawieszała obowiązujące i wprowadzone ustawy przez Rzeszę Niemiecką.

Ponadto w dniu 22 czerwca 1922 r. ukazał się Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Nr. 46 zawierający w sobie 18 poszczególnych ustaw i rozporządzeń Ministra Sprawiedliwości, mających moc ustaw, które poczyniły znaczne zmiany w ustroju dotychczasowego niemieckiego sądownictwa, notarjatu i adwokatury.

W takim stanie obowiązującego ustawodawstwa rozpoczęła się nagle i doraźnie praca polskiego sędziego, prokuratora i urzędnika. Przerwa między urzędowaniem sądów niemieckich i sądów polskich trwała w niektórych wypadkach tylko jeden dzień. W sądach przestał istnieć na orzeczeniach sądowych i dokumentach prawnych, przez sąd wydawanych, *wydrukowany, groźny orzeł czarny, a w jego miejsce z triumfem ukazał się orzeł biały.*

W ciągu tak krótkiego czasu nastąpiło odebranie działalności sądów na Górnym Śląsku przez polskie władze sądowe przy pomocy polskiego urzędnika sądowego. W miejsce kilku niemieckich urzędników sekretarjatu pruskiego sądu przyszedł tylko jeden urzędnik polski jako kierownik sekretarjatu.

Obowiązująca w roku 1922 na terenie Górnego Śląska biurowość sądów pruskich była rozwlekła i równocześnie szczegółowa. Niemieckie i pruskie ustawodawstwo sądowe w roku 1920 w tak zwanej „małej reformie sądownictwa" w dość wielkim rozmiarze usamodzielniło sekretarzy sądowych w ich czynnościach służbowych — zatem obowiązki służbowe urzędnika sądowego i prokuratury, jako kierowników sekretarjatów, były podówczas jak na początku bardzo skomplikowane.

W tych warunkach rozpoczynał na tej staropolskiej ziemi śląskiej, polski urzędnik sądowy i prokuratorski swą ciężką i trudną pracę, ale przy niej — od samej chwili jej rozpoczęcia był wesoły i dumny, że jemu właśnie — chociaż w tem ogólnem działaniu — taka skromna, ale zato bardzo pamiętna i droga chwila przypadła w udziale, iż mógł być tym, co zasiewał ziarno, z którego potem wyrósł tak znaczny plon pracy sądowej i prokuratorskiej dzisiaj, w chwili jubileuszu dziesięciolecia, widoczny każdemu.

Z rozpoczęciem działalności sądów polskich na Górnym Śląsku stan osobowy urzędników sądowych przedstawiał się następująco:

Ze sądownictwa pruskiego na Górnym Śląsku przeszło do sądownictwa polskiego zaledwie tylko pięć osób i to z tego 3 urzędników sekretarskich i 2 starszych urzędników kancelaryjnych. Sądy w Wielkopolsce i Pomorzu odstąpiły 32 urzędników sekretarskich. Sądy Małopolskie i Śląska Cieszyńskiego odstąpiły 41 urzędników sekretarskich.

Dalsi urzędnicy sądowi w ilości 132 osób pochodzili już tylko z Górnego Śląska, którzy od roku 1920 w sądach apelacji poznańskiej i toruńskiej odbywali służbę przygotowawczą i zaraz po rozpoczęciu działalności sądów polskich na Górnym Śląsku zostali powołani do służby sądowej w charakterze sekretarzy, podsekretarzy i rejestratorów. Część z tych urzędników objęła zaraz obowiązki kierowników sekretarjatów, podprokuratorów przy sądach grodzkich i komorników sądowych, a druga część kończyła służbę przygotowawczą, która trwać musiała najmniej trzy lata. Personel kancelaryjny pisarski o charakterze kontraktowych kancelistów był przyjmowany przez kierowników sądów i prokuratury z pośród osób miejscowej ludności, którego dokładnie nie da się liczbowo ustalić.

Około 60 obecnym urzędnikom sądowym, pochodzącym z tych 132 dawniejszych urzędników-praktykantów, odbywających służbę przygotowawczą w Wielkopolsce i na Pomorzu — tym rodowitym synom ziemi śląskiej — obrońcom Śląska i Polski w czasie powstań i walk bolszewickich — czas służby przygotowawczej zaliczono tylko na służbę kontraktową i przez to utracili oni możność uznania im tej służby przygotowawczej na służbę stałą i zaliczenia jej w ten sposób do wysługi emerytalnej bez uiszczania jakichkolwiek opłat emerytalnych. Ci urzędnicy w liczbie 60, pochodzący z Górnego Śląska, którzy zaraz w początku działalności sądów polskich na Śląsku bardzo wydatnie oddali swe usługi w czynnościach sekretarjatów sądów i prokuratur — uważają obecnie, że ich podówczas obowiązujące przepisy rozporządzenia Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 16 czerwca 1922 r. ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Nr. 46 poz. 396 skrzywdziły, gdyż przez przepisy tego rozporządzenia, które nadało im charakter służby kontraktowej — będą obecnie zmuszeni lata swej poprzedniej służby przygotowawczej spłacać opłatami emerytalnemi, o ile chcą, ażeby im lata tej służby zaliczono do wysługi emerytalnej.

W najbliższych tygodniach po rozpoczęciu działalności sądów polskich na Górnym Śląsku urzędnicy sądowi i prokuratorscy — idąc za nakazem życia, zrzeszyli się i założyli związek urzędników sądowych i prokuratorskich, który z początku obejmował tylko urzędników sądów Górnego Śląska. W niedługim jednak czasie do Związku tego przystąpili także i urzędnicy sądów Śląska Cieszyńskiego tak, że powstał niebawem jeden Związek Urzędników sądowych i prokuratorskich całej apelacji katowickiej, który został następnie wcielony do Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych R. P.

Od roku 1922 do obecnej chwili Związek Urzędników Sądowych i Prokuratorskich Apelacji Katowickiej imieniem ogółu urzędników sądowych Śląska swą bezpośrednią działalnością u miejscowych władz sądowych dążył do obrony bytu, do obrony nabytego prawa urzędniczego i do utrzymania na wysokim poziomie

wartości intelektualnych, moralnych i zawodowych urzędników sądowych i prokuratorskich.

Praca związku katowickiego jako związku zawodowego szła zawsze taką drogą, której odpowiadała i odpowiada godność urzędnika sądu i prokuratury, a hasłem jej były słowa „przez obowiązki do praw".

Hołdując w pracy zawodowej zasadzie tego hasła, związek katowicki wystąpił w roku 1927 z inicjatywą do Centralnego Związku Zrzeszeń Urzędników Sądowych, ażeby swem staraniem u władz ustawodawczych i w Ministerstwie Sprawiedliwości spowodował, by urzędnik sądowy i prokuratorski za swą pracę wziął pełną odpowiedzialność — by do tej swej służby w sądach i prokuraturze był należycie zawodowo przygotowany i by w czynnościach służbowych był usamodzielniony do tego stopnia, ażeby mógł znacznie odciążyć w pracy sędziego i prokuratora, których wyłącznem zadaniem jest wymiar sprawiedliwości i strzeżenie prawa. To hasło podjętej przez nas pracy zostało następnie przez Centralny Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych urzeczywistnione i zrealizowane za czasów ówczesnego Ministra Sprawiedliwości, p. Cara, w art. 265 § 2 prawa o ustroju sądów powszechnych.

Przez całych 10 lat swej pracy — związek katowicki w obronie interesów zawodowych swych członków miał równocześnie i zawsze na uwadze także interes służby. Domagał się on z jednej strony ochrony nabytego prawa i dążył do rozszerzenia nabytego prawa urzędniczego, gdyż dla tego zadania został założony — ale z drugiej strony w tej swej działalności, związek katowicki nie zboczył nigdy na drogę demagogicznych, powierzchownie popularnych haseł, które nie mogły przynieść urzędnikom sądowym i prokuratorskim dodatnich korzyści.

Polityka zawodowa naszego związku, jako związku urzędniczego szła zawsze po linji państwowej i odpowiadała naogół wypowiadanym wyrazom, że każdy urzędnik państwowy powinien oddać dla dobra służby to wszystko, co jako człowiek duchowo i fizycznie w sobie posiada, ale za to Państwo powinno temu swemu rzetelnemu i wiernemu pracownikowi dać pełne zabezpieczenie warunków do życia i rozwoju jego wartości intelektualnych, moralnych i fizycznych, by z każdym dniem spełnianego przez siebie obowiązku sumiennej służby dla Państwa, stawał się coraz więcej wartościowym czynnikiem.

Przez 10 lat swej pracy państwowej w sądownictwie i pracy społecznej na niwie narodowej, urzędnicy sądowi i prokuratorscy wydali z siebie dla dobra Najjaśniejszej Rzeczypospolitej to wszystko, co mogli najlepszego wydać — świecąc przykładem w niejednym wypadku dla urzędników państwowych z innego resortu władzy wykonawczej Państwa.

Światowy kryzys gospodarczy, który dotknął i nasze Państwo, srodze wycisnął swe piętno na gospodarstwie województwa Śląskiego. Ten kryzys odbił się jeszcze bardziej na nas sądownikach w województwie śląskiem, gdyż redukcja poborów wraz z odebraniem nam 20% dodatku śląskiego, najwięcej tu nas dotknęła. *Nie mieliśmy tutaj wiele, a straciliśmy dużo.* My sądownicy, którzy na terenie śląskim pobieramy uposażenie ze skarbu Państwa, gdyż są jeszcze inni urzędnicy państwowi, którzy pobierają uposażenie ze skarbu śląskiego — nie otrzymujemy dodatku mieszkaniowego w takiej wysokości, w jakiej otrzymują go tacy sami urzędnicy państwowi jak my, z tą tylko różnicą, że dla nich to ich całe uposażenie uchwala Sejm śląski.

Mówiąc teraz tutaj o ciężkiem położeniu sądowników w ogólności, a na Śląsku w szczególności pod względem pracy i płacy, musimy mieć również wyrozumienie dla dzisiejszych poczynań czynników rządzących Państwem, albowiem mamy najzupełniejsze przekonanie, że gdyby tylko względy budżetowe na to pozwolały — Rząd napewno nie zrobiłby tak radykalnych pociągnięć co do redukcji uposażenia i etatów.

Wiemy dobrze, że w tych sprawach i w tem naszem trudnem położeniu — pod względem życia i pracy, — najlepszym rzecznikiem wobec Sejmu i Senatu przy uchwalaniu tego rodzaju budżetu był sam p. Minister Sprawiedliwości Michałowski, najwyższy nasz zwierzchnik służbowy, który oświadczył wobec ciała parlamentarnego słowa wypowiedziane w następującem brzmieniu: *„Jestem przekonany, że z kryzysu wyjdziemy zwycięsko, a wówczas będę uważał za swój obowiązek wystąpić z wnioskiem o polepszenie bytu sądownictwa"*.

Oceniając dalej rozsądnie i poważnie dzisiejsze położenie naszego kraju pod względem gospodarczym i widząc swemi oczyma również to bardzo ciężkie położenie innych warstw pracowniczych — *usta moje nie mają teraz odwagi wypowiedzieć i żądać od Państwa tego wszystkiego, co nam nawet dzisiaj jest koniecznie potrzebne do życia.* Korzystając jednak z tego, że p. Minister Sprawiedliwości z okazji naszego święta jubileuszowego raczył zaszczycić naszą uroczystość Swą osobą wraz z miejscowemi władzami sądowemi i prokuratorskiemi, prosimy p. Ministra, ażeby urzędników sądowych i prokuratorskich — wykonujących sumiennie swe obowiązki służbowe na tym bardzo poważnym przygranicznym terenie Państwa miał w swej opiece i gdy tylko pozwoli na to budżet państwowy, swem przemożnem wstawiennictwem spowodował polepszenie naszego bytu.

Ze swej strony my, zebrani tu, urzędnicy sądowi i prokuratorscy zapewniamy Cię Dostojny Panie Ministrze, Przedstawicielu Rządu, że nadal będziemy tu wiernie służyć Ojczyźnie naszej i sumiennie wykonywać swe obowiązki, jako sądownicy i w pracy społecznej jako obywatele — a zarazem wytężymy wszystkie nasze siły, by tu, na zachodnich rubieżach Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej — na tej prastarej piastowej ziemi polskiej, zajaśniała polskość w jak największym rozkwicie i blasku.

W. Trzemżalski.

Wpłacajcie prenumeratę!

Strategiczne cofanie

W okresie wielkiej wojny światowej czytaliśmy często w komunikatach sztabów generalnych o cofaniu się wojsk po ciężkich walkach, na przygotowane zgóry pozycje. To, co przeżywa świat urzędniczy od roku jest niczem innem, jak staczaniem ciężkich walk, cofaniem się wstecz i zajmowaniem pozycyj zgóry przygotowanych. Jest tylko ta różnica, że tych pozycyj, na które jesteśmy spychani, sami sobie uprzednio nie przygotowujemy, ale przygotowano nam je wbrew naszej woli. Prowadzimy walkę o byt, walkę bardzo ciężką, a wyniki tej walki są nader nikłe. Czasem coś się opóźnia, coś się odwlecze, czasem się coś utarguje, lecz w gruncie rzeczy główną akcję przegrywamy, cofając się o 2, o 3, o 5, o 10, 15 do 20% wstecz na przygotowane nam pozycje. Pomimo tylu klęsk, tylu przegranych nie zostaliśmy rozbici, nie zatraciliśmy nic z naszej dotychczasowej żywotności. Zdarza się jednak tu i ówdzie jednostka słabego ducha, która, niedość, że sama się zachwieje, że sama jest porażona trądem niewiary, ale jeszcze innych zaraża defetyzmem, a na podtrzymanie swojej zgubnej opinji ma taki niemądry argument, że związki nic nie mogą zrobić, nie umieją się przeciwstawić, że są bezsilne. Otóż takie twierdzenia są bałamuctwem, któremu nikt rozsądny nie uwierzy. Związki niejednokrotnie wykazały, że mogą wiele zrobić, że z nami się liczą i umieją się one godnie przeciwstawić złu, które nas otacza i gnębi. Tylko ludzie, którzy nie mają pamięci, i zapomnieli, czy też pamiętać nie chcą o dodatnich dotychczasowych wynikach pracy organizacyjnej, mogą sobie pozwolić na tak mało poważne, gołosłowne wynurzenia. Związki nie istnieją tylko, że tak się wyrażę, na dzień dzisiejszy, były one potrzebne wczoraj i będą potrzebne na dzień jutrzejszy. O tem wszyscy powinni pamiętać, i ci którzy mają odrobinę instynktu samozachowawczego, i ci malkontenci, którzy siejąc panikę wśród kolegów, mogą być przyczyną smutnego losu dla siebie i swych kolegów. Może nadejść moment — a kiedy on nadejdzie, nie wiemy — że ustaną dolegliwości, które nas trapią, a wtenczas trzeba być zorganizowanym i przygotowanym do odbrobienia całego zła, które się dziś nagromadziło.

Obecny czas jest jakby lekcją, daną nam za nasz brak zrozumienia potrzeby stworzenia silnych, spoistych organizacyj.

Gdybyśmy organizacyjnie stali wysoko, tak jak tego wymaga duch czasu i potrzeba chwili, to liczonoby się z naszym głosem.

Przyszłość nasza leży w silnych organizacjach, więc nie zniechęcenie, nie upadek ducha, lecz czyn powinien znamionować dobę obecną. Nie możemy okazywać naszej słabości i braku wiary w swoje siły, lecz jednoczyć się, skupiać, a wtedy będziemy szanowani i nasz głos będzie miał należytą wartość.

Zwalczajmy więc tych, którzy żerowanie na zdrowem ciele organizacyjnem i własną tępotę ducha ubierają w szatę roboty destrukcyjnej, którzy utuczeni pracą organizacyj zawodowych dają im wzamian kamienie wichrzeń i niezgody, — a obierzmy sobie jedyną wytyczną ku uzyskaniu podstaw przyszłości, którą utrwalić możemy przez członkostwo i rzetelną współpracę w organizacji. Do silnych przyszłość należy, a silnemi mogą być tylko jednostki zorganizowane. A więc wszyscy chrońcie się pod skrzydła Związku, którego jedynym celem i zadaniem jest wasze dobro i przyszłość.

W dobie kryzysu

„I w najgorszych rzeczach jest dobroczynny olejek zamknięty".

Ostatnie obniżenie pensji urzędników, zwłaszcza w lecie, gdy każdy człowiek potrzebuje wypoczynku i strudzone nerwy i mózgi nie mogą tak sprężyście mocować się z różnemi trudnościami, gdy kwestja wysłania dzieci na jakieś kolonje, czy półkolonje, jest bardzo poważną troską — nasuwa każdemu nadzwyczaj przykre i ciężkie myśli. Mimowoli nasuwa się wniosek, iż jedyne wyjście z błędnego koła — to obniżenie stopy życiowej, to nowe „urwanie" jakiegoś do niedawna niezbędnego wydatku, tym razem już nie z dziedziny życia kulturalnego, lub zaspokojenia „luksusu" — potrzeb artystycznych (gdzieindziej uważanych za najważniejszą potrzebę człowieka) — ale chyba z codziennego wydatku — na wyżywienie.

Pamiętam w dzieciństwie, w małem miasteczku opowiadano o tem, iż rabin żydowski nakazał swym współwyznawcom, ażeby wstrzymali się od jedzenia przez dzień jeden, a pieniądze zaoszczędzone przez ten formalny post przymusowy, złożyli na jakiś cel dobroczynny. Zasiliło to kasę gminy bardzo skutecznie i kto wie, czy nie byłoby wskazanem, abyśmy kiedykolwiek spróbowali tego sposobu? Gdy każdy Polak (mówię językiem odezw naszych różnych instytucyj filantropijnych) wstrzymałby się przez dzień tylko jeden od jedzenia, tobyśby zebrali na taki, a taki wzniosły cel kilka miljonów.

Co innego jednak wstrzymać się raz w życiu, czy raz na rok, przez jeden dzień od jedzenia, a co innego wstrzymywać się potrosze ciągle. Pewnego dnia dzieci nie dostały masła, dnia innego napróżno prosiły o rzodkiewkę, o szczypiorek, to znowu dopominały się o jajko. Nauka powiada, że takie napieranie się, to głos organizmu, głos przyrody, która nie żartuje, a domaga się „witamin" i taka odmowa po wielu latach spowoduje smutny objaw w postaci jakiegoś niedomagania czy wycieńczenia organizmu, „źle odżywianego w dzieciństwie". A tymczasem wciąż trzeba odmawiać i odmawiać. Jeszcze gorzej z urlopem, z wyjazdem na wieś, z odpoczynkiem wakacyjnym, lecz najgorzej z odzieżą. Zupełnie słusznie jakaś firma reklamuje, iż trzeba mieć kilka par obuwia, a nie jedną, że i obuwie potrzebuje wypoczynku, że jedne pantofle są na zimę, inne kamasze na słotę, sandały na lato, a pantofle pokojowe w domu. Dla dzieci prócz tych typów jeszcze przybywa obuwie szkolne, sportowe i gimnastyczne. A tymczasem jakże trudno urzędnikowi zdobyć się na te zmiany obuwia!

A więc nowa obniżka pensji to dla wielu, wielu tysięcy ludzi poważny przełom, kryzys, podważający równowagę ustalonego już budżetu domowego.

Ale jak powiedziałem wyżej i w najgorszych rzeczach jest dobroczynny olejek.

Tym razem urzędnik powinien zdobyć się na pewną męską odwagę i postawę, z jaką należy upomnieć się o swe prawa, otrząsnąć z apatji i co prędzej... od bić ode 10 czy 20% urwanej pensji na kupcach i pośrednikach. Nie ulega kwestji, że na każdym kroku dajemy się eksploatować, że co godzina drą z nas skórę. W dosłownem znaczeniu tego słowa na zelówki do butów, kamaszy, pantofli i lakierków idzie spora część naszych dochodów i wprost jest niezrozumiałą rzeczą, dlaczego ogół poddaje się tej dziwnej tyranji czy dyktaturze, albo też hypnozie. Wciąż kupujemy obuwie „z gwarancją", czy bez gwarancji, ale droższe niż głosi cennik, bo rzekomo lepsze, najlepsze, a potem po tygodniu, czy dwóch, dorabiamy zelówki, korki, łatki i kupujemy nową parę, znowu przepłacając. Przed wojną normalnie obuwie nosiliśmy bez zelówek i naprawy cały sezon, a obecnie wciąż naprawiamy i kupujemy. Z odzieżą jeszcze gorzej, dzieją się wprost herezje. Jedna z ogólnie znanych wielkich firm nie posiada wcale ubrań dla ludzi średniego wzrostu, a tylko dla ludzi wyżej średniego wzrostu, to też każdemu prawie kupującemu ubranie przerabiają. Dlaczego tak jest, to dziwne, nikt nie potrafi objaśnić, a tymczasem rzecz prosta, jak obręcz. Firma ma jakąś przedpotopową, nieżyciową i nieodpowiadającą dzisiejszym warunkom umowę z krawcami, iż za każde uszyte podług miary ubranie krawcy otrzymują sto złotych, dlatego ubranie podług miary nie może być tańsze niż 230 złotych, natomiast wszelkie przeróbki krawcy winni dokonywać na żądanie firmy za wynagrodzeniem akordowem i firmie „opłaca się" przerabiać gotowe ubranie i dopasowywać je podług miary. Ażeby jednak firma coś zarobiła i krawcy nie siedzieli z pustemi rękoma, szyją się ubrania gotowe podług miary ludzi wyższego wzrostu, a potem się je przerabia. Oczywiście, wiele czasu, trudu i kłopotu marnuje się bezużytecznie, a tymczasem nikt przeciwko podobnemu nonsensowi nie protestuje. Otóż obecnie nadszedł czas, gdy tysiączne rzesze konsumentów, jakimi są urzędnicy, powinni zainteresować się temi sprawami i żądać objaśnienia kalkulacji kupieckiej i obniżenia cen. Kupując ubranie, obuwie, bieliznę i materjały na kredyt przepłacamy o 25—30 procent, zaś gdybyśmy kupowali za gotówkę, tobyśmy omijali owe dobroczynne firmy o milę i potrafilibyśmy znaleźć towar tańszy i lepszy. Żądać tedy należy, aby delegaci nasi domagali się od owych firm przystępnych warunków, zaś w przeciwnym razie należy zerwać z systemem kupowania na raty, albo też w każdym poszczególnym wypadku reklamować i kontrolować każde kupno, domagając się od firmy ścisłego i sprawiedliwego uwzględnienia naszych warunków życiowych.

Tak samo w dziedzinie zakupna produtków spożywczych i opału trzeba przestać tolerować praktykowaną tu i ówdzie nierzetelność wagi i miary.

Pod tym względem zwłaszcza na prowincji dzieją się rzeczy nie do uwierzenia.

Na ścianie wisi cennik, lichwa jest karaną i tępioną, a jednak nie wpływa prawie nigdy zażalenie, za wyjątkiem wypadków, gdy ktoś powoduje się zemstą czy złością.

Otóż trzeba, abyśmy się obudzili z apatji, aby delegaci urzędników zawezwali ogół do obrony swych praw i uczciwości, abyśmy odbili obniżkę naszych poborów na tych, co z nas drą skórę, tem samem okażemy poparcie uczciwym kupcom i rzemieślnikom, co bez wątpienia okaże wpływ zbawienny na ogólną konjunkturę.

W ten sposób nawet z najgorszych rzeczy i sytuacji prawie katastrofalnej da się wyciągnąć względne polepszenie naszego bytowania.

Jan Mioduszewski.

Sąd Najwyższy i obrońca sądowy

Poruszona przeze mnie w poprzednim artykule kwestja uprawnień obrońców sądowych („Apel" Nr. 5/32), szczególnie o ile chodzi o ich prawo do występowania w różnych instancjach sądowych, tudzież zdanie moje co do niesłuszności wygłaszania przez niektórych prawników tezy, że obrońcy ci nie mają prawa stawać przed sądem okręgowym i podpisania kasacji, o ile uprzednio nie prowadzili danej sprawy w sądzie grodzkim, — znalazło swe potwierdzenie, mam wrażenie zupełnie miarodajne, w najwyższej instancji sądowej.

O ile wiem, nad powyższą kwestją zastanawiano się w Sądzie Najwyższym i aczkolwiek nie załatwiono jej w formie rozstrzygnięcia sądowego, czy też ustalenia jakiejś zasady prawnej, niemniej jednak moje zapatrywanie w tej kwestji podzielił pośrednio skład sądzący sędziów Sądu Najwyższego, wyrokujący w pewnej sprawie.

Sprawa miała przebieg następujący: Oskarżony X w sądzie grodzkim upoważnił do prowadzenia sprawy jednego z adwokatów. Wyrok, skazujący oskarżonego, został zaskarżony w drodze apelacji i, na przewodzie sądowym drugiej instancji, oskarżony stawił się na rozprawę wraz z obrońcą sądowym, którego instancja apelacyjna, na mocy ustnego upoważnienia, dopuściła do obrony.

Po zatwierdzeniu wyroku przez sąd okręgowy, obrońca sądowy, w imieniu oskarżonego wniósł do Sądu Najwyższego kasację, którą sam zredagował i podpisał.

Sąd Najwyższy kasację powyższą przyjął do rozpoznania, wyznaczając ją na rozprawę kasacyjną, która odbyła się w dniu 9 maja r. b.

Należy więc w danym wypadku zwrócić uwagę na fakt, że skoro najwyższa instancja kasacyjna, przy rozpoznawaniu sprawy, uznała za możliwe wobec tego rodzaju okoliczności przyjąć kasację obrońcy sądowego, to zachodzi prawdopodobieństwo, że kwestja ta musiała być uprzednio dyskutowana w formie jakiejś narady i jest rzeczą niewykluczoną, że poddano ją również dyskusji na plenum Całej Izby Karnej.

Uważam więc, że sama okoliczność merytorycznego rozpoznania tej kasacji, choćby nawet bez jasnego wypowiedzienia się Sądu Najwyższego w tej kwestji, stwarza znakomity precedens dla korporacji obrońców sądowych i w znacznym stopniu ułatwia zwalczenie przeciwnych prądów, jakie jednak w niektórych sferach prawniczych nurtują.

W każdym bądź razie jest rzeczą niezmiernie pożądaną i bezwzględnie leżącą w interesie samych obrońców sądowych, aby nad tą sprawą czuwali trzymając, że tak powiem, rękę na pulsie i nie zaniechali akcji, zmierzającej do jasnego i miarodajnego załatwienia tej kwestji.

W uprawnieniach obrońców sądowych da się zauważyć jeszcze jeden lapsus prawny, który, być może, został wyłącznie spowodowany kilkakrotnem przerabianiem i nowelizowaniem k. p. k.

Ostatnia nowela przepisów wprowadzających k. p. k. (art. 14), upoważnia obrońców sądowych do czynności, przewidzianych w art. 489 k. p. k., a więc do zredagowania i podpisania kasacji.

Ciekawą jest rzeczą, dlaczego tenże obrońca nie może w tej sprawie stanąć przed Sądem Najwyższym, aby uzasadnić zredagowane przez siebie zarzuty kasacyjne?

Wiemy o tem, że na rozprawie kasacyjnej nie wolno wysuwać nowych zarzutów, nie poruszonych w wywodzie kasacji, a więc o ile strona życzy sobie mieć swego zastępcę na rozprawie w Sądzie Najwyższym, zmuszona będzie zwrócić się do adwokata i ten, o ile podejmie się obrony, zmuszony będzie ze swej strony popierać kasację w granicach tylko tych zarzutów, które obrońca sądowy wywiódł, a zatem stworzono **jakiś dziwoląg prawny, mocą którego wtłacza się w usta jednego prawnika to, co innemu wolno było jedynie na papierze uzasadnić.**

Jak wielką przywiązuje się wagę do pisemnego uzasadnienia kasacji, niech świadczy orzeczenie składu Całej Izby Karnej Sądu Najwyższego (Zb. Orz. S. N. zeszyt I, Nr. 2/30), które wysuwa taką tezę: *„Przy obecnym czysto kasacyjnym typie postępowania w Sądzie Najwyższym od prawidłowego sformułowania na piśmie zarzutów kasacyjnych zależy przeważnie los tego postępowania, ponieważ wysuwanie nowych zarzutów na rozprawie kasacyjnej jest niedopuszczalne. Dlatego ustawodawca powierzył właśnie wywód kasacji na piśmie osobom, które w myśl art. 86 k. p. k. dawały rękojmię odpowiednich do tego zadania kwalifikacyj“.*

Skoro więc dziś i obrońcy są uznani za tego rodzaju osoby, które dają rękojmię odpowiednich do tego zadania kwalifikacyj, zatem dziwnym i zupełnie nieuzasadnionym prawnie jest zakaz ustnego popierania przez obrońców sądowych kasacyj, własnoręcznie przez nich zredagowanych.

Nikt nie zaprzeczy, że w świetle cytowanej wyżej zasady prawnej Sądu Najwyższego, należałoby uznać, że powinnoby być odwrotnie, gdyż bez wątpienia trudniej jest ustalić zarzuty kasacyjne i sformułować je na piśmie, niż ustalone i napisane, ustnie uzasadnić.

Należałoby więc jak najprędzej zmienić ustaloną obecnie praktykę, przywrócić obrońcom sądowym ich, już dawniej nabyte, prawa występowania w sprawach karnych przed Sądem Najwyższym, a co najważniejsze, zrewidować gruntownie nawet i wyżej cytowane orzeczenie Sądu Najwyższego w tej jego części, gdzie ustalono zasadę, że obrońcy sądowi: *„nie nabyli prawa prowadzenia spraw w Sądzie Najwyższym“.*

Jerzy Przyłuski.

Ś. p. Feliks Dutkiewicz

Sądownictwo polskie poniosło stratę niepowetowaną. W dniu 25 maja r. b. po kilkotygodniowej ciężkiej chorobie zeszedł z tego świata w 60 roku życia Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie ś. p. Feliks Dutkiewicz.

Ubył z naszych zwartych szeregów sądowych człowiek mocny, człowiek walki, człowiek czynu. Już jako wychowaniec gimnazjum w Lublinie w okresie najstraszniejszej rusyfikacji, w dobie osławionego dyrektora Siengalewicza, zaprawia się do tajnej pracy społeczno-narodowej, organizując uczniowskie Koła samokształcenia. W uniwersytecie warszawskim bierze czynny, energiczny udział w organizowaniu manifestacyj akademickich, mających na celu podnoszenie ducha narodowego. Za manifestację w związku z setną rocznicą czynu Kilińskiego zostaje aresztowany, relegowany z uniwersytetu, zesłany do głębokiej Rosji. Powróciwszy do kraju, przystępuje zaraz do szerokiej podziemnej ludowej akcji oświatowej. Znowu aresztowany, znowu relegowany z uniwersytetu (w Dorpacie), do którego dopiero co został przyjęty, następnie skazany na pięcioletnie zesłanie na Syberję. Walcząc z piętrzącemi się trudnościami, pracując w charakterze urzędnika sądowego, przygotowuje się tam do uniwersyteckich egzaminów prawniczych i dzięki niezwykłej wytrwałości otrzymuje wreszcie dyplom na uniwersytecie w Kazaniu. Wstępuje do sądownictwa. Pełni doskonale obowiązki sędziego w Krasnojarsku i Kiszyniowie. Po rewolucji 1917 r. wśród ogólnego chaosu i rozprzężenia ujmuje krzepką, zdecydowaną dłonią władzę w stolicy Besarabji w charakterze Naczelnika milicji miejscowej, zaprowadza ład i porządek, zapewnia miastu i jego okolicy bezpieczeństwo życia i mienia. Jako przedstawiciel ludności polskiej na pierwszy Sejm Besarabji, jako poseł do jej Konstytuanty, wypowiada się mocnym głosem w imię prawa samostanowienia narodów — za przyłączeniem Besarabji do jej rumuńskiej macierzy. Z wdzięcznością wymawia imię ś. p. Dutkiewicza dzisiejsza Romania mare. Wiosną 1918 r. powraca do zmartwychwstałej Ojczyzny. Niezwłocznie mianowany zostaje na stanowisko Wiceprezesa Sądu Okręgowego w Warszawie. W roku następnym widzimy ś. p. Feliksa Dutkiewicza na trudnym niezmiernie i odpowiedzialnym posterunku Szefa Sekcji Sprawiedliwości Komisarjatu Ziem Wschodnich. Nasadza głęboko ziarna państwowości polskiej na dalekich kresach. Ze stanowiska Wiceprezesa Sądu Okręgowego przechodzi wkrótce na analogiczne stanowisko do Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Tu w ciągu całego szeregu lat jako Przewodniczący Wydziału Karnego toruje nowe drogi wymiarowi sprawiedliwości, wysuwając zasadę racjonalizacji pracy sądowej. Przejściowo zajmuje urząd Wiceministra Spraw Wewnętrznych. Ustępuje z niego z chwilą, gdy widzi niemożność zrealizowania swych poglądów i planów. Na początku 1929 r. powołany zostaje na wysokie stanowisko Prezesa Sądu Apelacyjnego w Stolicy. Na tym urzędzie pozostaje do ostatnich dni swego życia. W pierwszej połowie 1930 r. pełni obowiązki Kierownika Ministerstwa Sprawiedliwości w gabinecie prof. Bartla.

Takie były główne etapy życia ś. p. Feliksa Dutkiewicza, pełne głębokiej wewnętrznej treści, pełne ciągłego bojowania o całość i niewzruszalność wyznawanych zasad.

Szermierz idei, idący śmiało i odważnie na spotkanie burz życiowych, wieczny optymista, człowiek dnia jutrzejszego.

Siwy szron jesieni oddawna pobielił jego głowę, lecz niegasnącym ogniem młodości gorzały jego oczy.

Ukochał z całej duszy swój zawód, ukochał sądownictwo, wierząc niewzruszenie w ostateczne zwycięstwo — całkowite i bezwzględne — podstawowej jego idei — idei niezawisłości i niezależności wymiaru sprawiedliwości.

W ciągu lat 14 włożył tyle znojnej pracy w dziedzinę rodzimego sądownictwa, dążąc wszelkiemi siłami do uczynienia polskiego sądu szybkim, dostępnym dla społeczeństwa, bliskim codziennemu życiu.

Zajmując administracyjno-sądowe stanowisko Prezesa Sądu, kierując w charakterze Ministra administracją wymiaru sprawiedliwości, pozostał ś. p. Feliks Dutkiewicz wciąż w głębi swej duszy tylko sędzią, sędzią w każdym calu, sędzią w pełnem znaczeniu tego słowa.

Uskuteczniając nominacje, wydając decyzje, zarządzenia w granicach swobodnego uznania administracyjnego, uważał, że nie mogą one różnić się niczem od normalnych orzeczeń sądowych, że muszą opierać się nietylko na formalnym legaliźmie, zgodności z obowiązującemi przepisami i ustawami, lecz przedewszystkiem — na słuszności, wypływającej z głębi sumienia sędziego.

Urodzony demokrata, nieprzywiązujący żadnej wagi do zewnętrznej, dekoracyjnej strony swej działalności służbowej. W życiu prywatnem i urzędowem — prosty, skromny, dostępny. Na każdem stanowisku dla otoczenia — zwykły towarzysz pracy, na najwyższem — pierwszy pomiędzy równymi.

Takim był i takim pozostanie w naszej wdzięcznej, serdecznej pamięci.

(„Głos Sądownictwa“ Nr. 6/32).

Z życia Związków

WARSZAWA.— *Wycieczka do Gdyni.*— W ostatnich dniach czerwca r. b. odbyła się wycieczka urzędników sądowych do Gdyni, zorganizowana przez Zarząd Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich okręgu warszawskiego. W wycieczce wzięło udział 16 osób.

Wygodny i komfortowo urządzony pensjonat „Różany Gaj“ na Kamiennej Górze w Gdyni z malowniczym widokiem na morze, pełne uroku wycieczki do Jastarni, na Hel i w okolice Gdyni, rozkosze plaży, skąpanej w słońcu i morskiej kąpieli, gościnne przyjęcie wycieczkowiczów przez Zarząd Stowarzyszenia Urzędników Sądowych w Gdyni — wszystko to złożyło się na całość, która pozostawi uczestnikom wycieczki niezatarte wrażenia.

Zarząd Stowarzyszenia, który zorganizował i udostępnił wycieczkę swoim członkom, a także i kierownik wycieczki kol. Odrobiński, zasłużyli na szczere podziękowanie.

Jak nas informują, w połowie sierpnia r. b., staraniem Zarządu Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i prokuratorskich okręgu warszawskiego, odbędzie się trzydniowa wycieczka do Puław i Kazimierza n/Wisłą. Należy się spodziewać, że ściągnie ona dużą liczbę uczestników, gdyż Zarząd Stowarzyszenia dowiódł, że umie i pragnie udostępnić swym członkom tanie i godziwe rozrywki.

WARSZAWA. — *Otwarcie kortu tennisowego.* — W dniu 16 lipca r. b. dokonano otwarcia kortu tennisowego Stowarzyszenia Urzędników Sądowych i Prokuratorskich okręgu warszawskiego w ogrodzie, położonym na terytorjum Sądu Okręgowego w Warszawie. W uroczystości otwarcia wzięli udział: Wiceprezes Sądu Okręgowego w Warszawie p. Jan de Rozpraza-Faygel w zastępstwie Prezesa Sądu, Naczelnik Sądu Grodzkiego w Warszawie p. Wacław Jaruzelski, Zarząd i członkowie Stowarzyszenia oraz przedstawiciele prasy. Po przemówieniu Wiceprezesa Sądu Okręgowego p. de Rozprzy-Faygla, który w ciepłych słowach życzył Stowarzyszeniu powodzenia w pracy nad krzewieniem sportów wśród członków Stowarzyszenia, zabrał głos prezes Stowarzyszenia, kol. Rudzisz, który w dłuższem przemówieniu złożył podziękowanie Prezesowi Sądu Okręgowego w Warszawie p. Tadeuszowi Kamieńskiemu za ofiarowanie Stowarzyszeniu placu pod kort tennisowy oraz wyjaśnił doniosłe znaczenie kortu tennisowego, jako zalążka przyszłej Sekcji Sportowej przy Stowarzyszeniu. Po przemówieniach p. Wiceprezes Sądu Okręgowego przeciął wstęgę, poczem fotograf Prasy Polskiej dokonał zdjęcia zebranych osób na korcie.

Kort oddany już jest do użytku członków Stowarzyszenia. Opłata za grę wynosi 30 gr. od osoby za godzinę i przeznaczona jest na pokrycie kosztów konserwacji kortu.

Nowej placówce, która zapoczątkowała życie sportowe przy Stowarzyszeniu, życzyć należy jak najpełniejszego rozwoju.

LWÓW. — *Walne Zgromadzenie.* — Dnia 19 czerwca b. r. przy udziale delegatów Centrali kol. prezesa Sikorskiego i kol. wiceprezesa Hostyńskiego, odbyło się Walne Zgromadzenie członków tutejszego Związku. Olbrzymia frekwencja członków miejscowych i zamiejscowych oraz obszerne i rzeczowe dyskusje świadczyły o wielkiem zainteresowaniu członków sprawami organizacyjnemi i ekonomicznemi.

Ustępującemu Zarządowi po szczegółowem sprawozdaniu udzielono absolutorjum.

Na wniosek Komisji matki wybrano następujący Zarząd:

kol. kol.: Olejowski Stanisław prezes, Grossman Mieczysław i Schikula Jan wiceprezesi; *Członkowie Zarządu:* kol. kol.: Sołtys Michał, Wolf Karol Henryk, Białkowska Izabela, Boczar Józef, Macedoński Franciszek, Bredy Stefan i Klarenbach Wilhelm ze Lwowa, Stramer Bernard z Przemyśla, Białogórski Stanisław z Brzeżan, Frydlewicz Jan z Drohobycza, Wójtowicz Franciszek z Kołomyji, Totuszyński Józef ze Stryja, Wojtyński Marjan ze Stanisławowa. *Zastępcy członków Zarządu:* kol. kol.: Rosicki Mieczysław i Dusza Stefan ze Lwowa, Fasowski Michał z Kołomyji, Krzysik Edward z Sanoka, Iwaszków Michał z Sambora.

Do Komisji Rewizyjnej powołano kol. kol.: Patkiewicza Romana, Błahitkę Tomasza, Michalika Antonego.

Następnie uchwalono następującą rezolucję:

Walne Zgromadzenie Związku Urzędników i Praktykantów Sekretarskich i Kancelaryjnych Apelacji Lwowskiej, odbyte we Lwowie dnia 19 czerwca 1932 r. stwierdza z bólem, że wszelkie przedstawienia, memorjały i prośby szerokich rzesz urzędniczych stale spotykają się z negatywnem stanowiskiem Rządu, że miarodajne czynniki, mimo wskazywanych niejednokrotnie przez pracowników państwowych źródeł i sposobów pokrycia deficytu i utrzymania równowagi budżetowej bez uszczerbku dla interesów tychże pracowników, przechodziły nad przedłożonymi projektami do porządku dziennego, a idąc po linji najmniejszego oporu, od przeszło roku szukają sposobu pokrycia deficytu budżetowego w obniżkach uposażenia funkcjonarjuszów.

Walne Zebranie stwierdza dalej, że redukcje poborów nietylko nie poprawiają sytuacji finansowej Skarbu Państwa, lecz

owszem wpływają ujemnie na życie ekonomiczne kraju, że ostatnia obniżka poborów nietylko podcięła byt pracownika państwowego, ale — co gorsza — spowodowała zupełny zastój w handlu i przemyśle, a w dalszej konsekwencji kompletną niezdolność płatniczą podatnika i wzmagający się z każdym dniem deficyt budżetowy.

Walne Zgromadzenie z naciskiem podnosi, że zmniejszanie poborów nietylko niszczy byt i egzystencję urzędników i ich rodzin, ale może wpłynąć także ujemnie na moralną stronę i wartość pracownika państwowego, który nie znajdując zrozumienia ani życzliwości u swego chlebodawcy, może stracić ochotę do pracy i na widok głodu i nędzy najbliższych mu istot także ambicję, godność i odporność wobec niepożądanych i ze stanowiska interesu publicznego wielce szkodliwych wpływów postronnych.

Obniżka poborów urzędniczych niszczy egzystencję pracownika państwowego, podważa i paraliżuje życie gospodarcze, mnoży niezadowolonych i wywołuje dla dobra Państwa niepożądane fermenty wewnętrzne.

Zebrani, przejęci troską o dobro Ojczyzny, jako wierni jej synowie zwracają się do miarodajnych czynników z prośbą, by dbałe o interes Państwa, ze względu właśnie na ten interes, zaniechały dalszych obniżek poborów urzędniczych, by dla sanacji finansów państwa uciekły się do innych, dotychczas nietkniętych źródeł dochodu, które na żądanie wskażą pracownicy państwowi, by wreszcie dla ożywienia życia gospodarczego i ekonomicznego kraju, pomyślały o poprawie bytu przymierającego głodem funkcjonarjusza państwowego".

W myśl wniosku delegatów Koła Okręgowego w Kołomyji uchwalono wyjednać u władz przełożonych przemianowanie egzaminowanych praktykantów sądowych II i III kategorji urzędnikami, — wyjednać tymże legitymacje kolejowe wzgl. indywidualne zniżki przejazdów kolejami, — oraz wnieść odpowiedni memorjał w sprawie pokrzywdzenia praktykantów przy udzielaniu urlopów wypoczynkowych.

Po uchwaleniu szeregu spraw i udzieleniu Zarządowi odpowiednich dyrektyw, Zgromadzenie wyraziło szczere i serdeczne podziękowanie delegatom Centrali kol. prezesowi Sikorskiemu i kol. wiceprezesowi Hostyńskiemu za przybycie na Walne Zgromadzenie, uczestniczenie w obradach i wygłoszenie szeregu sprawozdań oraz wyjaśnień. Również wyrażono podziękowanie ustępującym członkom Zarządu.

ZAMOŚŚĆ. — *Ogólne Zebranie.* — Dnia 10 kwietnia 1932 r. odbyło się w Zamościu w lokalu własnym Stowarzyszenia w gmachu Sądu Okręgowego doroczne Ogólne Zebranie członków Stowarzyszenia Urzędników Sądowych Zamojskiego Okręgu Sądowego przy licznej obecności członków Stowarzyszenia miejscowych i zamiejscowych.

Zebraniu przewodniczył kol. Ignacy Czarnecki. Po odczytaniu protokułu ostatniego Ogólnego Zebrania prezes Stowarzyszenia kol. Edward Antoniszewski, w dłuższem przemówieniu, obszernie przedstawił działalność Stowarzyszenia za okres sprawozdawczy, omawiając pracę Zarządu w sprawach zawodowych, ogólno kulturalnych, w sprawie prowadzonej Stołowni i Klubu Stowarzyszenia oraz w sprawie działalności Kasy Samopomocy Stowarzyszenia, prowadzonej przez osobny Zarząd i w końcu imieniem Zarządu zgłosił dymisję Zarządu.

Następnie po odczytaniu sprawozdań kasowych i protokułu Komisji Rewizyjnej udzielono ustępującemu Zarządowi absolutorjum i dokonano wyboru nowego Zarządu, wybrano również Komisję Rewizyjną i członków Sądu Honorowego.

Wybory wypadły następująco:

Prezes Stowarzyszenia kol. Edward Antoniszewski, wiceprezes kol. Paweł Kalinowski, sekretarz kol. Henryk Kruk, skarbnik kol. Wanda Kabasówna i gospodarz kol. Józef Czarnecki.

Do Komisji Rewizyjnej zostali wybrani: kol. Antoni Kuszel, Adam Zawisza i Zygmunt Tukendorf.

W skład członków koleżeńskiego Sądu Honorowego weszli: kol. Wiktor Klaude, kol. Bolesław Kozyra i kol. Lucjan Mikliński, zaś na zastępców kol. Stanisław Buliński i kol. Ignacy Czarnecki.

Członków Zarządu Kasy Samopomocy Stowarzyszenia wybrano na Ogólnem Zebraniu członków tejże kasy w dniu 22.III.1932 r. w Zamościu i Zarząd Kasy ukonstytuował się następująco:

prezes Kasy kol. Józef Czarnecki, wiceprezes kol. Adam Zawisza, skarbnik kol. Wanda Kabasówna i sekretarz kol. Henryk Piwowarski.

Komunikat Ogólnego Zrzeszenia

W dniu 12 czerwca r. b. odbył się w Warszawie doroczny Walny Zjazd Delegatów Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych i Samorządowych, Organizacji, reprezentującej około 120.000 członków, zrzeszonych z 15 związkach i stowarzyszeniach. Przewodniczył i otworzył obrady I-szy wiceprezes Zrzeszenia dr. Józef Krajewski. W toku kilkugodzinnej i ożywionej, a w pewnych momentach burzliwej dyskusji uchwalono protest przeciw stałemu obniżaniu uposażeń, które doprowadziło warstwę urzędniczą do skrajnej nędzy, nie przynosząc równocześnie Państwu żadnych korzyści, ponieważ przez uszczuplenie i tak już niskich dochodów tej warstwy zmniejsza się spożycie, a w konsekwencji maleją wpływy podatkowe. Walny Zjazd protestuje również przeciw pogorszeniu pragmatyki i ustawy dyscyplinarnej oraz zmianie tabeli stanowisk na niekorzyść dotychczasowego stanu rzeczy.

Walny Zjazd uchwalił przeto rezolucję domagającą się: **zniesienia noweli do ustawy emerytalnej, przywrócenia szczebli i awansów, zniesienia ograniczeń pomocy lekarskiej, zrównanie pod względem uposażenia pracowników cywilnych i wojskowych z równoczesnem zniesieniem dodatków pozaustawowych, zasięgania opinji organizacyj urzędniczych** we wszystkich sprawach, dotyczących ogólnego położenia materjalnego i prawnego pracowników państwowych i samorządowych oraz emerytów, **utworzenia przy Prezydjum Rady Ministrów Komitetu Parytetycznego,** składającego się z przedstawicieli władz i organizacyj urzędniczych, którego zadaniem byłoby upracowanie sposobów przyjścia z pomocą warstwie urzędniczej, obniżenia czynszów mieszkaniowych w budynkach państwowych i prywatnych do wysokości uzasadnionej obecnym poziomem płac pracowniczych oraz organizowania przez władze w porozumieniu z organizacjami społecznemi i zawodowemi **walki z drożyzną na obszarze całego Państwa.**

Walny Zjazd uznał nadto, że prowadzona przez Naczelny Komitet Pracowników Państwowych, Kolejowych i Komunalnych akcja obrony interesów zawodowych pracowników państwowych i koordynacji prac wszystkich central pracowniczych jest bardzo doniosła i w danych warunkach jedynie celowa.

Walny Zjazd wyraził żal, że wielokrotnie ponawiane **dążenia Naczelnego Komitetu do współpracy z Rządem nad ulżeniem doli warstwy urzędniczej i obmyśleniem sposobów usunięcia deficytu budżetowego bez uciekania się do systematycznej obniżki płac nie spotkały się dotychczas z należytem zrozumieniem, a zarazem** wezwał Naczelny Komitet, ażeby nie ustawał w tych wysiłkach, opierając się ewentualnie na współpracy z innemi centralami pracowniczemi. Walny Zjazd stwierdził ponadto, że rzeczowe memorjały i protesty przeciw krzywdzeniu stanu urzędniczego nie odnoszą skutku oraz, że Naczelny Komitet winien przystąpić bezzwłocznie do opracowania programu **bardziej skutecznego sposobu odzyskania praw utraconych i przeciwstawiania się ewentualnym dalszym próbom pogorszenia** stanu materjalnego i prawnego świata urzędniczego.

W wyniku przeprowadzonych następnie wyborów ukonstytuował się Zarząd Ogólnego Zrzeszenia Związków i Stowarzyszeń Funkcjonarjuszów Państwowych i Samorządowych w następującym składzie:

Prezes dr. Stanisław Gołąb, I. wiceprezes dr. Józef Krajewski, II. wiceprezes Andrzej Longchamps, sekretarz dr. Włodzimierz Hekajło, zastępca sekretarza Józef Jastrzębski, skarbnik Wacław Sikorski.

Posiedzenie Komitetu Fundacji im. Leona Supińskiego

Dnia 6 czerwca r. b. odbyło się posiedzenie Komitetu Fundacji imienia Leona Supińskiego.

Posiedzenie otworzył p. o. Prezes Komitetu Fundacji, Wiceprezes Sądu Apelacyjnego — Piotr Orłowski.

Na posiedzeniu obecni:

1) Kurator Fundacji, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego, Leon Supiński.

2) Skarbnik Fundacji, prokurator Sądu Apelacyjnego, Kazimierz Rudnicki.

3) Wiceprezes i Sekretarz Komitetu Fundacji, Prezes Sądu Okręgowego w Warszawie, Tadeusz Kamieński.

4) Prokurator Sądu Okręgowego w Warszawie, Józef Kurkowski.

5) Naczelnik Sądu Grodzkiego w Warszawie, Wacław Jaruzelski.

6) Naczelnik Sądu Grodzkiego na Pradze (Warszawa), Heljodor Wierzejski.

7) Przedstawiciel Związku Centr. Urzędn. Sądowych, Franciszek Łomnicki, i

8) dwóch przedstawicieli Związku Urzędników Sądowych Okręgu Warszawskiego, Aleksander Odrobiński i Sylwerjusz Walewski.

Przed rozpoczęciem obrad, na wniosek Prezesa Komitetu Fundacji, uczczono przez powstanie pamięć zmarłego ś. p. Feliksa Dutkiewicza, byłego prezesa Komitetu Fundacji i b. Prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie.

Następnie ustalono i przyjęto następujący porządek dzienny:

1) Sprawozdanie kasowe,

2) Przyznanie nagród,

3) Wybory wiceprezesa, skarbnika i sekretarza na r. 1932/33.

Przedstawione sprawozdanie przez skarbnika Komitetu Fundacji zostało przyjęte z jednoczesnem udzieleniem absolutorjum.

Z kolei przystąpiono do obrad nad drugim punktem porządku dziennego, dotyczącym kandydatów do nagród w myśl par. 2 aktu Fundacji.

W tym celu Prezes Komitetu Fundacji wyczerpująco zapoznał obecnych z treścią nadesłanych przedstawień.

Po wyczerpaniu dyskusji uchwalono przyznać nagrody:

Naczelnemu sekretarzowi Sądu Apelacyjnego, Zofji Wrzeszczowej — 330 (trzysta trzydzieści) zł.,

Naczelnemu sekretarzowi Sądu Okręgowego w Warszawie, Kazimierzowi Rudziszowi — 430 (czterysta trzydzieści) zł.,

Naczeln. sekretarzowi Sądów Grodzkich w Warszawie, Antoniemu Domańskiemu, 400 (czterysta) zł.

Sekretarzowi Prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Warszawie, Hannie Gawareckiej — 225 (dwieście dwadzieści pięć) zł.,

Adjunktowi prokuratora przy Sądzie Okręgowym w Piotrkowie, Joannie Chrzanowskiej, — 195 (sto dziewięćdziesiąt pięć) zł. czyli razem przyznano nagród na ogólną sumę 1580 zł.; pozostałą zaś sumę 5 zł. 91 gr. pozostawiono na rachunku Komitetu Fundacji.

W końcu przystąpiono do pkt. 3 porządku obrad, t. j. do wyborów.

Prezes Sądu Okręgowego, Tadeusz Kamieński, zaproponował pozostawienie Prokuratora Sądu Apelacyjnego, Kazimierza Rudnickiego w charakterze Skarbnika Komitetu Fundacji i proponował również zaproszenie w charakterze Sekretarza Komitetu Fundacji Naczelnika Sądu Grodzkiego w Warszawie, Wacława Jaruzelskiego.

Prezes Komitetu Fundacji, p. Piotr Orłowski, zaproponował pozostawienie Prezesa Sądu Okręgowego, Tadeusza Kamieńskiego, w charakterze Wiceprezesa Komitetu Fundacji.

Uchwalono jednogłośnie: zaprosić na 1932/33 r., poza Prezesem Komitetu Fundacji, którym jest z urzędu Prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie, p. Prezesa Sądu Okręgowego w Warszawie, Tadeusza Kamieńskiego, w charakterze Wiceprezesa, p. Prokuratora Sądu Apelacyjnego Kazimierza Rudnickiego w charakterze Skarbnika, oraz p. Naczelnika Sądu Grodzkiego w Warszawie, Wacława Jaruzelskiego, w charakterze Sekretarza Komitetu Fundacji.

Poświęcenie naszych jachtów

Dnia 10 lipca 1932 r., jednocześnie ze zlotem sokołów jugosłowiańskich, odbyła się w Gdyni na terenie Morskiego Oddziału Yacht Klubu Polskiego uroczystość poświęcenia i przekazania Państwowemu Urzędowi Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego 2 jachtów szkolnych, nabytych przez Centralny Komitet budowy okrętu p. n. „Temida", oraz nadanie im nazw „Temida I" i „Temida II".

Jednostki te przybyły do Gdyni dn. 13 czerwca r. b. po czterogodzinnej podróży z Travemünde; oba statki prezentują się okazale. „Temida I" jest największym jachtem w Polsce, posiadającym prócz żagli motor pomocniczy o sile 100 koni, „Temida II" pochodzenia angielskiego, to istne pieścidełko, płynące po falach. Oba jachty służą do wyszkolenia żeglarzy-amatorów, do zaprawiania młodzieży polskiej do sportu żeglarskiego i rozwijanie w niej miłości do morza.

Załoga „Temidy I" jest męska, „Temidy II" wyłącznie żeńska.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 11. Do Yacht Klubu przybyli przedstawiciele władz miejscowych z wojewodą pomorskim Kirtiklisem i komisarzem m. Gdyni Zabierowskim na czele, przedstawiciele P. Urz. Wych. Fiz. i Komitetu budowy okrętu p. n. „Temida", licznie zaproszeni goście oraz chrzestni rodzice: Wiceprezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie p. Kazimierz Fleszyński, adwokat p. Helena Wiewiórska, rejent p. Zygmunt Hübner i starszy sekr. Sądu Najwyższego p. Zofja Młodzianowska, delegowana w tym celu przez Zarząd Centralnego Związku Urzędników Sądowych Rz. P.

Po dokonaniu „chrztu", polegającego na nadaniu przez matki chrzestne nazw i oblaniu dziobów statków, udekorowanych wieńcami, winem „szampańskiem" (krajowem), po poświęceniu i odprawieniu modłów przez księdza, nastąpiły przemówienia. P. prezes Fleszyński, podkreślając konieczność ukochania morza, w swem pięknem przemówieniu przekazał oba jachty Państw. Urz. Wych. Fiz. jako dar wspólny wszystkich organizacyj prawniczych i sądowych, złożonych polskiemu morzu, za który dyrektor P. U. W. F. płk. Kiliński serdecznie podziękował, a p. gen. Marjusz Zaruski, kierownik kursu morskiego, w gorącem przemówieniu przedstawił potrzebę rozwoju żeglarstwa w Polsce oraz wyraził radość z powiększenia flotyli jachtowej o dwie jednostki, które niebawem pod polską banderą popłyną na morze.

„Temida I" w najbliższych dniach ma udać się w podróż do Szwecji i Finlandji, a „Temida II" na Bornholm.

Na zakończenie wszyscy uczestnicy udali się na morze, korzystając z 8 żaglowców, zgromadzonych w porcie.

Po parogodzinnej przejażdżce po morzu, podziwiając wspaniale rozwijającą się rozbudowę Gdyni, zachwyceni sprawnością i uprzejmością załóg jachtowych, zaproszeni goście opuszczali brzeg morski, czując mocno i nierozerwalnie zadzierzgnięte węzły miłości z morzem, której wyrazicielem są białe żagle, pozostających na falach Bałtyku „Temidy I" i „Temidy II". *Z. M.*

Przegląd prasy zawodowej

„BIULETYN URZĘDNICZY" (Nr. 5-6) w artykule p. t. „Z Komisji dla usprawnienia Administracji Publicznej" słusznie skarży się, że

> nie spotykamy się nigdzie z jakimkolwiek odgłosem poczynań wspomnianej komisji; czasem — ale rzadko — prasa urzędnicza zadawala się zarejestrowaniem jej komunikatu — nie zajmując zresztą żadnego stanowiska, nie próbując nawet sprawdzać na praktycznem życiu celowości poruszonych problemów — a przecież niejedna organizacja urzędnicza miałaby o nich wiele do powiedzenia.

„Na temat organizacyjny" pisze *Eta*, kończąc swoją nader ciekawą pracę jak niżej:

> Nie można dziś przesądzać dalszego rozwoju wypadków. Sprawa zwołania ogólno-krajowego Kongresu nie jest jeszcze zdecydowana — naszem zdaniem kongres taki mógłby być zwołany tylko dla powzięcia bardzo doniosłych i skutecznych decyzyj — nie zaś dla jakichkolwiek pustych rezolucyj, które dziś nie robią żadnego wrażenia. — Stwierdzić należy, że nasze organizacje urzędnicze wyczerpały wszystkie w danych warunkach dopuszczalne środki obrony — nie osiągnąwszy celu, wobec czego mogą poczuwać się do obowiązku odwołania się do swych mocodawców: do szerokich rzesz urzędniczych z przedstawieniem istotnego stanu rzeczy i z żądaniem dyrektyw na najbliższą przyszłość.
>
> Dlatego kończymy wezwaniem do ożywienia działalności w stowarzyszeniach, do intensywnej pracy organizacyjnej i rzeczowej.

„JEDNOŚĆ" (Nr. 11) omawia ostatnią 10% obniżkę płac i dochodzi do wniosku, że

> musimy dołożyć wszelkich starań i rozwinąć jak najenergiczniejszą akcję w kierunku potanienia życia, zwłaszcza wyrobów przemysłowych, a przedewszystkiem skartelizowanych, których drożyzna jest wprost horendalna i niczem nieuzasadniona!

Z drugiej strony „Jedność" zapowiada walkę do upadłego z powodu tych obniżek, pisząc:

> Wypełniony po brzegi kielich goryczy, ustawicznemi redukcjami, przelał się z powodu ostatniej 10-procentowej dalszej redukcji. Poco było zapowiadać, że redukcyj więcej nie będzie. Wszyscy wiedzą, że takie oświadczenie złożył minister skarbu na ręce reprezentacji Naczelnego Komitetu Urzędniczego.
>
> Jak dziś wygląda powaga władzy?
>
> Chyba nic bardziej nie demoralizuje, jak niedotrzymywanie złożonych oficjalnie obietnic. Tego nikomu robić nie wolno.
>
> Nie wolno czynić tego przeciętnemu człowiekowi, jeśli chce uchodzić za dżentelmena, nie wolno tego robić ludziom, stojącym na odpowiedzialnych stanowiskach, a tembardziej ministrowi. Nie chcemy, ani nie możemy pisać tego wszystkiego, coby w tej sprawie pisać należało, gdyż chociaż kierujemy się pobudkami rzeczowemi, dbając o „autorytet władzy", niezawodnie krytyka nasza, oparta na faktach, mogłaby łatwo ulec konfiskacie, również w imię „powagi władzy".
>
> — Każdy, kto myśli o potędze państwa i jego powadze na zewnątrz i wewnątrz, ten bez żadnych zastrzeżeń stanie po naszej stronie, gdyż chcemy i będziemy z całych naszych sił dążyli do tego, by cały aparat urzędniczy był budowany na zasadach kultury Zachodu, opartej na sprawiedliwości, uznaniu pracy, a nie na protekcji o charakterze politycznym, bo ta demoralizuje ogół, podkopuje zaufanie opinji publicznej i wprowadza niepożądany ferment, którego należy w imię dobrze zrozumianego interesu publicznego, bezwarunkowo unikać.
>
> Wprowadzenia w życie tych, zgłoszonych przez nas zasad, jako kardynalnych, wymaga interes państwa i jego przyszłości i o nie będziemy walczyli do upadłego.

„GŁOS SĄDOWNICTWA“ (Nr. 6) w artykule Adama Bobkowskiego „Jeszcze o dwóch kryzysach“ omawia znaną pracę sędziego S. N. St. Zaleskiego, kończąc swą krytykę następującemi słowami:

W ten sposób przebiegłem całą bardzo cenną i ciekawą pracę sędziego Zaleskiego — tem cenniejszą, że wywołała ona rzeczową reakcję, że pobudziła myśl prawniczą, że stworzyła zdrowy ferment; jeżeli jednak wypadło mi w tylu punktach nie zgodzić się z szanownym autorem, to jest to zupełnie zrozumiałem: p. sędzia Zaleski na projektowane reformy patrzy z góry i widzi, jaki one efekt wywołać mogą w górze, ja zaś — bliżej dołu stojący — przedewszystkiem zdaję sobie sprawę z tego, jak projektowane reformy odbiją się tam na dole, dla którego wszak wszystkie sądy Rzeczypospolitej od sądu grodzkiego poczynając, aż do wieży szczytowej sądownictwa polskiego — Sądu Najwyższego istnieją.

Zygmunt Sitnicki daje „Rzut oka na projekt prawa małżeńskiego z punktu widzenia przepisów konstytucji i wymagań życiowych“.

„ŻYCIE URZĘDNICZE“ (Nr. 10) nazywa „Po imieniu...“ fakt, że zasada

„maszerować oddzielnie, uderzać razem!“ w świetle wymagań nowoczesnej strategji jest całkowicie zdyskredytowana. Nietylko uderzać, ale i maszerować trzeba razem. W przeciwnym razie, zamiast zwycięstw, odnosi się klęski. I to nietylko zresztą, co trzeba z całym naciskiem podkreślić, w akcjach przeciwko naporom lub trudnościom zewnętrznym, ale także w pracach wewnętrznych.

Z tego wysuwa się wniosek, że już

czas, aby o komasacji ruchu zawodowego zacząć mówić serjo. Może nie będzie to chwilami dyskusja przyjemna i pogodna, jak to miewało miejsce dotychczas, gdy bezowocnie deklamowano tylko lub toastowano na ten temat. Ale ta dyskusja jest niezbędna i nieunikniona. Na przelewanie z pustego w próżne szkoda dziś czasu.

„GŁOS KOLEJOWCA“ (Nr. 11) zamieszcza nader trafne uwagi o skasowaniu 10% dodatku, pisząc:

Ciekawą zaś jest rzeczą, czy ktoś zastanawia się nad tem, co będzie, gdy i zabrane obecnie 10% dodatki nie uchronią bilansu państwowego od deficytu, i czy myśli się o tem, jakieby wówczas należało zastosować środki zaradcze, przeciw tak ciężkim niedomaganiom finansów Państwa. Możeby było rzeczą słuszną pomyśleć i o tem, że prawdopodobnie cały obecny sposób leczenia gospodarki państwowej jest zasadniczo nieodpowiedni i że możnaby tutaj zastosować znaną prawdę, iż częstokroć chory umiera nie z braku sił żywotnych, lecz z powodu fuszerki lekarzy.

Możeby zatem zmienić wreszcie dotychczasowy system leczenia! Mechaniczne bowiem obcinanie uposażeń o pewien procent, to zabieg oszczędnościowy, do którego nie potrzeba żadnej inwencji umysłowej, ani znajomości ekonomji lub administracji państwowej!

Na ten pomysł wpada w chwili zachwiania się interesów pierwszy lepszy przedsiębiorca, mający choćby jednego robotnika.

Jeżeli się zaś chce ratować Skarb Państwa, to może raczej należałoby pomyśleć o zwiększeniu dochodów i o oszczędnościach na innem polu, zamiast, idąc po linji najmniejszego oporu, strącać aż do skrajnego ubóstwa tysiączne rzesze pracowników publicznych.

„NAUCZYCIEL POLSKI“ (Nr. 11) również przestrzega przed skutkami nowej obniżki uposażeń, dochodząc do wniosku, że:

Wywołać ona może poważne wstrząsy w organiźmie państwowym, wielce niepożądane dla narodu i państwa, przysparzając mu nowe rzesze nędzarzy zarobkujących znacznie niżej poziomu egzystencji, stąd podatnych na wszelką wrogą antipaństwową agitację.

„POCZTA“ (Nr. 10) wysuwa „Dwie racje“ z powodu obniżek uposażeń i w „Błędnem kole“ radzi rządowi:

Wniknięcie do najtajniejszych głębin naszego życia gospodarczego, położenie ciężkiej ręki Państwa na niegodziwe zyski karteli i rozdmuchanego pośrednictwa handlowego, musi nastąpić prawdziwa kontrola Państwa nad produkcją i wymianą, gdyż tylko w ten sposób zrealizowane zostanie hasło „zamknięcia nożyc cennikowych“ i dobroczynne tego skutki dla całego życia gospodarczego kraju i dla całego społeczeństwa polskiego.

W ten tylko sposób możemy wybrnąć z wirującego coraz prędzej błędnego koła, które wciąga w swój zawrotny wir coraz szersze kręgi społeczeństwa polskiego i samo Państwo jako takie.

Przegląd ustawodawstwa

„DZIENNIK USTAW“ w ostatnim czasie zamieścił następujące przepisy prawne:

Nr. 43, poz. 419. — Rozporządzenie Prezydenta Rz. P. z dnia 21 maja 1932 r. *o zmianie wysokości uposażeń* funkcj. i wojsk. zawodowych oraz zaopatrzeń emerytalnych.

Nr. 44, poz. 424. — Rozporządzenie Min. Poczt i Telegrafów z dnia 20 kwietnia 1932 r. w sprawie częściowej *zmiany* i uzupełnienia *taryfy telegraficznej i telefonicznej.*

Nr. 46, poz. 440. — Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 23 marca 1932 r. o *wymianie uszkodzonych i zatrzymywania fałszywych znaków pieniężnych.*

Nr. 47, poz. 444. — Rozporządzenie Prezydenta Rz. P. z dnia 21 maja 1932 r. *o zniesieniu sądu okręgowego w Lesznie oraz zmianie* okręgów sądów okręgowych w Ostrowie i Poznaniu.

„ poz. 445. — Rozporządzenie Prezydenta Rz. P. z dnia 21 maja 1932 *o zniesieniu sądu okręgowego w Starogardzie, utworzeniu sądu okręgowego w Gdyni* i zmianie granic sądu okręgowego w Chojnicach.

„ poz. 448. — Rozporządzenie Min. Sprawiedliwości z dn. 10 maja 1932 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu przepisów tymcz. *o kosztach sądowych, obowiązujących w okr. sądów apelacyjnych* w Warszawie, Lublinie i Wilnie. (Patrz sprostowanie w Nr. 49, poz. 460).

„ poz. 449. — Rozporz. Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 maja 1932 r. w sprawie *zmiany okręgów sądów grodzkich w Brzezinach i Zgierzu* w okręgu sądu okręgowego w Łodzi.

Nr. 48, poz. 450. — Ustawa z dnia 11 marca 1932 r. *o zgromadzeniach.*

„ poz. 453. — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 18 maja 1932 r. wydane w porozumieniu z Min. Skarbu *o właściwości sądów grodzkich w sprawach z ustawy karnej skarbowej.*

Nr. 49, poz. 459. — Rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 6 czerwca 1932 r. *o uproszczonem załatwianiu podań hipotecznych i wniosków* o wydanie nakazów zapłaty w postępowaniu wezwawczem na obszarze sądów apelacyjnych w Krakowie i Lwowie oraz sądu okręgowego w Cieszynie.

„Dziennik Urzędowy Ministerstwa Sprawiedliwości“ ogłasza:

Nr. 6. — Komunikat w sprawie *ubezpieczenia urzędników prowizorycznych* w Zakładach Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych.

„ — Obwieszczenie w sprawie *znaczków sądowych.*

Nr. 8. — Pismo okólne Nr. 1302 w sprawie *zbierania odcisków pieczęci urzędowych.*

Nr. 10. — Okólnik Nr. 1651/II. A./32 *w sprawie noszenia płaszczy biurowych przez urzędniczki,* pracujące w Ministerstwie i wszystkich instytucjach wymiaru sprawiedliwości, t. j. w sądach, prokuraturach, więzieniach, w czasie zajęć biurowych.

W sercu Poznania

Z peronu, na który wtacza się z łoskotem długi wąż pociągu, tunel podziemny prowadzi do wielkiej hali dworcowej. Z placyku przed dworcem stroma ulica biegnie pod „Mostem Dworcowym" i pnie się na inny most, zwany Kaponierą. Zwrot na prawo: stylowa fasada Uniwersytetu i w oddali kolumnada Opery. Dalej, przysadzista wieża zegarowa i za nią szara bryła „Collegium Maius" illo tempore Zamku hohenzollernowskiego. Szeroka, tętniąca życiem arterja wielkomiejska: ul. św. Marcina.

Czytelniku! Jeśli zdarzy się, że przybywszy do Poznania, zechcesz zatrzymać się w takim punkcie miasta, aby „wszystko mieć pod ręką", zwróć uwagę na róg ulicy św. Marcina i Gwarnej. Zakreślone z tego punktu koło o promieniu kilkuset kroków, mieści właśnie to „wszystko", czegoś pragnął. Sądy, banki, ważniejsze instytucje państwowe, kancelarje adwokackie, instytucje handlowe i przemysłowe, ba! nawet teatry, kina i lokale rozrywkowe — wszystkie niemal mieszczą się w tem zaczarowanem kole, w środku którego krzyżują się szlaki wszystkich bez wyjątku linij tramwajowych, autobusowych, samochodowych i stacja „Lot".

Przy zbiegu rzeczonych ulic w 5-piętrowym gmachu, oznaczonym enigmatyczną liczbą 44, mieści się hotel: „BRITANIA". Jeśli od chwilowego swego azylum w obcem mieście wymagasz, Czytelniku, aby ono było nietylko dogodnie położone, lecz aby również posiadało atmosferę przytulności i prawdziwego komfortu — informacja ta, jeśli chodzi o Poznań, może Ci się znakomicie przydać.

Przedwojenny „REZIDENZ HOTEL", dziś hotel „BRITANIA" — posiada 50 pokojów pojedyńczych i 25 dwuosobowych. Czy wygodne? Czy „przyzwoicie" umeblowane? Mogę Cię zapewnić, Czytelniku, że zaspokoją najwybredniejsze nawet wymagania.

Telefony miejscowe i zamiejscowe, centralne ogrzewanie, woda bieżąca zimna i gorąca w każdym pokoju. Służba uprzejma i rzetelna, znająca języki obce. Dodajmy: niema w „BRITANJI" typowo „hotelowych" hałasów, sprawianych głównie przez dzwonkowe sygnały dla służby. Tu nie dzwoni się na służbę: wystarczy wydać odpowiednie polecenie portjerowi przez specjalny telefon wewnętrzny, zainstalowany w każdym pokoju.

Restauracja hotelowa — to chluba „BRITANJI". Jeśliś słyszał o tem, Czytelniku, że kuchnia poznańska ustępuje znacznie warszawskiej — zajrzyj do tego przemiłego apartamenciku, a przekonasz się, że jest to zdanie przynajmniej bardzo przesadzone...

Cennik hotelu „BRITANIA" zasługuje na specjalną uwagę, zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach, gdy człowiek musi się liczyć z każdym groszem. Pokoje pojedyncze od 6.50 do 11 zł. za dobę, pokoje o dwóch łóżkach od 13 do 20 zł., włącznie już z 20% dodatkiem komunalnym i 10% dodatkiem za usługę. Trudno nie przyznać, że ceny są rzeczywiście niskie.



Widok hotelu „BRITANIA" w Poznaniu, ul. św. Marcina 44

Zresztą pp. Sądownicy posiadają specjalne przywileje w hotelu „BRITANIA", ponieważ korzystają tam z 10% zniżki za okazaniem legitymacji.

Zarząd hotelu „BRITANIA" w osobie p. dyr. *Alfonsa Draheima* — cenionego na terenie Poznania dla swych niepospolitych uzdolnień fachowych, energicznego i wytrawnego handlowca — uczynił ponadto dalszy krok w kierunku uprzystępnienia jak najszerszemi ogółowi pp. Sądowników korzystania z hotelu „BRITANIA". P. dyr. A. Draheim wyraził mianowicie gotowość podwyższenia ulgi do 15—20% w wypadku, gdyby uczestnicy ewent. wycieczki czy zjazdu pp. Sądowników w Poznaniu zatrzymali się w hotelu „BRITANIA", w ilości 20—30 osób i 25% przy ilości uczestników ponad 30 osób.

Bawiąc w Poznaniu, Czytelniku, pamiętaj o „zaczarowanem kole", które Ci da całkowitą swobodę ruchów w tem mieście przy minimum wysiłku i maximum wygody. I nie zapomnij o tem, że środkiem tego koła jest hotel „BRITANIA" w Poznaniu, ul. św. Marcina 44, tel. 21-97 i 21-98.

Klemens Klemar Arenweldt.

Redakcja (tel. 11-10-76) i Administracja (tel. 11-53-18) Warszawa, Plac Krasińskich Nr. 5.

Redaktor przyjmuje od godz. 9 do 12, z wyjątkiem niedziel i świąt

Konto Zarządu Centralnego Związku w. P. K. O. Nr. 595

Cena prenumeraty: kwartalnie z przesyłką — 1 zł. 50 gr. Rocznie — 6 zł. Cena numeru 50 gr.

Ogłoszenia:

Strona — 300 zł.	¼ str. — 75 zł.
½ str. — 150 zł.	⅛ str. — 40 zł.

Miejsca zastrzeżone o 25% drożej. Artykuły ogłoszeniowe: str. — 400 zł.; ½ str. — 200 zł.

Ogłoszenia przyjmuje i za dział ogłoszeniowy odpowiada: *Klemens Klemar-Arenwaldt*. Warszawa, Wilcza Nr. 42, tel. 9-50-42 od godz. 16 — 18.

Redaktor: **Jerzy Przyłuski**

Wydawca: Centr. Związek Zrzeszeń Urzędników Sądowych Rz. P.

Druk. Zw. Prac. Adm. Gm., W-wa, Pl. Krasińskich 6, tel. 11-44-04